

GŁOS RADOMSZCZANSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 12 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 158 (1082)

Obrady Konferencji Miejskiej PZPR



Godzina 14.45. Na salę, zapelnioną delegatami i zaproszonymi gośćmi, WCHODZI TOW. JOZEF CYRANKIEWICZ. Wszyscy obecni wstają i burzliwymi oklaskami witają sekretarza Komitetu Centralnego PZPR i premiera Rządu Rzeczypospolitej.

Konferencję zagaja członek KC PZPR, I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Dworakowski. Wita on przybyłych na konferencję: tow. Józefa Cyrankiewicza, członka KC i kierownika Wydziału

Ekonomicznego KC PZPR tow. Juliusza Kolego, wita wszystkich delegatów i zaproszonych gości, mówi o zadaniach konferencji, którą ogłasza za otwartą.

Burzliwe oklaski. Wszyscy wstają, delegaci i goście śpiewają „Międzynarodówkę”.

Zebrani uchwalają porządek dzienny i na wniosek I sekretarza Komitetu Dzielnicowego Dzielnic Górnej wybierają prezydium w następującym składzie:

Sekretarz KC PZPR tow.

Józef Cyrankiewicz, członek i kierownik Wydz. Ekonomicznego KC PZPR tow. Julian Kole, członek KC i Biura Organizacyjnego KC PZPR — I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — tow. Władysław Dworakowski, II sekretarz KŁ PZPR tow. Stanisław Duniak, członek KC PZPR prof. UŁ tow. Zygmunt Szymanowski, zastępca członka KC PZPR, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy tow. Marian Minor, zastępca członka KC PZPR, minister przemysłu lekkiego tow. Eugeniusz Stawiński, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi tow. Grzegorz Wojciechowski, sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR tow. tow. Grudziński, Uzdański i Zebrowski, II sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Witold Sienkiewicz, wice prezydent miasta Łodzi tow. Edmund Bugajski, szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa tow. Zdzisław Mróz, przewodniczący Zarz. Głównego Zw. Zawodowego Włóknarzy tow. Julian Kubiak, dyrektor Centralnej Szkoły PZPR tow. Celina Budzyńska, przewodnicząca pracy z PZPB Nr 3, tkaczka, tow. Maria Szumska, I sekretarz Kom. Dzielnicowego PZPB Nr 1 tow. Tadeusz Kaczmarek, ppłk. Michał Fridman, starosta Łodzi — Śródmieście tow. Bolesław Najder, przewodnicząca pracy PZPB Nr 5 tow. Stefania Walter, I sekretarz Kom. Dzielnicowego PZPR Śródmiejskiej — Prawej tow. Kazimierz Głazewski, instruktor KŁ PZPR tow. Sulejwo, przewodniczący OKZZ tow. Stanisław Widawski, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP w Łodzi tow. Wł. Feliksiak, wiceprzewodniczący Zarz. Gł. Zw. Włóknarzy tow. Przybył, I sekretarz Dzielnicowej Staromiejskiej tow. Michalina Tatarówna, starosta obszaru Łódź — Północ tow. Maria Mikołajczykowa, kierowniczka wydziału kobiecego OKZZ tow. Zofia Patrowa, tow. Antoni Warda (PZPB w Rudzie Pabianickiej), sekretarz Dzielnicowej Górnej tow. Leon Walaszczyk, I sekretarz Dzielnicowej Śródmiejskiej — Lewa tow. Kazimierz Olejniczak, przewodniczący pracy z Zakładów Mechanicznych im. Staszczaka tow. Wł. Doruch, I sekretarz Dzielnicowej Ruda Pab. tow. Zenon Majchrowski, reżyserka filmowa, twórczyni filmu „Ostatni Etap” tow. Wanda Jakubowska, I sekretarz Dzielnicowej

Śródmieście tow. Henryk Stawiński, sekretarz organizacji podstawowej w PZPB Nr 3 tow. Jan Toma, przewodnicząca pracy z PZPB Nr 2 tow. Wiktoria Piwowarska, kolejarz tow. Andrzej Przybysz, tow. Jan Szalkiewicz — z MZK, dyrektor PZPB Nr 1 tow. Aleksey Józwiak, tkaczka z PZPB Nr 14 tow. Janina Kryjan.

Następnie konferencja jednogłośnie wybrała Komisję Mandatową, w skład której weszli: tow. Konrad Szewczyk z PZPB Nr 37, tow. Wł. Sliwiński — sekr. org. podst. w PZPB Nr 1 — Ksieży Młyn oraz tow. Marian Lewandowski z PZPB Nr 17.

Następnie zabiera głos I sekretarz KŁ PZPR tow. Władysław Dworakowski, wygłaszając wyczerpujący referat sprawozdawczy z działalności Komitetu Łódzkiego w okresie od Kongresu Zjednoczeniowego do Pierwszej Konferencji Miejskiej.

(Obszerne streszczenie referatu podajemy na str. 3 i 4 naszego pisma).

Po referacie tow. Dworakowski składa sprawozdanie Komisji Mandatowej, po czym zabiera głos II sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Duniak, który wygłosił referat o gospodarce samorządu łódzkiego i zadaniach Partii na tym odcinku.

(Streszczenie referatu tow. Duniaka zamieścimy w numerze jutrzejszym „Głosu“.)

Po referatach przewodniczący Komisji Mandatowej tow. Józefczyk składa sprawozdanie: w Konferencji bierze udział 403 delegatów, w tym: 251 robotników, 148 pracowników umysłowych, 3 chłopów i 1 rzemieślnik. Kobiety stanowią 23 procent ogólnej ilości delegatów. Wśród delegatów jest 29 przewodników pracy i 19 wielowarsztatowców.

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się dyskusja nad referatami. Przemawiali w dniu wczorajszym tow. tow. Jarochowa (PZPW Nr 36), Donder (Spółdzielnia Pracy), Grzesiak (PZPB Nr 2), Kwiczowa (nauczycielka) i Szalkiewicz (MZK).

Przewodniczący ogłasza przerwę w obradach, wznawienie których nastąpi dziś o godz. 9 rano.



Prezydium Konferencji Łódzkiej PZPR: od lewej: tow. Mikołajczykowa, tow. Kole, tow. Premier J. Cyrankiewicz, tow. Dworakowski, tow. Duniak i tow. Min. E. Stawiński

Anglosasi uniemożliwiają dyskusję na konferencji paryskiej

MOSKWA (PAP) Omawiając przebieg piątkowego posiedzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Paryżu, dotyczącego sprawy Berlina i kwestii waluty, agencja TASS w korespondencji swego specjalnego wysłannika stwierdza, że brytyjska delegacja ani w piątek ani poprzednio nie wypowiedziała swego punktu widzenia w kwestii wprowadzenia jednolitej waluty w Berlinie.

Milezał również Acheson, gdy Wyszyński przypomniał, że radziecka delegacja spełniła swój obowiązek i wyjaśniła swe stanowisko w tej sprawie. Gdy zapytał o stanowisko delegacji mocarstw zachodnich, to przedstawiciele tych mocarstw ponownie uchylił się od rozpatrywania zagadnienia walutowego w Berlinie.

Nie wypowiedział się w tej sprawie Bevin i znowu milezał Acheson, a Schuman, który przewodniczył na posiedzeniu, oświadczył, iż Rada przechodzi do omówienia 2-go punktu porządku dziennego — sprawy przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

W ten sposób — stwierdza TASS — przedstawiciele mocarstw zachodnich uniemożliwili dyskusję nad wprowadzeniem jednolitej waluty w Berlinie, chociaż nowojorskie porozumienie 4-eh mocarstw z dnia 25* maja 1949 r. przewidywało, iż sprawa ta ma być rozstrzygnięta na obecnej sesji Rady Ministrów.

Uchyłając się od rozpatrzenia tego zagadnienia, przedstawiciele mocarstw zachodnich dowiedli raz jeszcze, że chcą pogłębić rozbieżność Niemiec i ich stolicy — Berlina.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich — stwierdza korespondent TASS'a — nie zdradzili również żadnej chęci omówienia

w rzeczowy sposób trzeciego punktu porządku dziennego, dowodząc tym samym, że nie pragną doprowadzić do pokojowego rozstrzygnięcia problemu Niemiec, bez czego utrwalenie pokoju w Europie nie jest możliwe.

PARYŻ (obsł. wł.).

W dniu wczorajszym, tj. w sobotę czterech ministrowie spraw zagranicznych nie obradowali. Odbyło się natomiast posiedzenie, na którym zastępców ministrów spraw zagranicznych, którzy mają opracować na poniedziałek sprawozdanie na temat propozycji radzieckich, przedstawionych przez min. Wyszyńskiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Następne posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych odbędzie się dziś, w niedzielę.

Na sali obrad

Już na godzinę przed wyznaczonym terminem konferencji — w kuliarach wspaniale udekorowanego gmachu Centralnej Szkoły PZPR — poczęli zbierać się delegaci i zaproszeni goście. Szybko wypełniały się, aż do ostatniego miejsca na udekorowanej świeżymi różami i peoniemi sali narad.

Okrzyki powitalne i serdeczne uściski dłoni — tu i owdzie rozpoczyna się ożywiona rozmowa.

— Co tam u was, jak z produkcją? — pytają się nawzajem towarzysze.

— Trzeba będzie poruszyć sprawę racjonalizatorów — dodaje drugi towarzysz.

— Jakie sprawy będziecie poruszać w dyskusji?

Nie ma tematów „obojętnych”. Towarzysze zdają sobie sprawę z wagi konferencji, rzetelnie i sumiennie podchodzą do zadań z nią związanych.

Tow. Eugeniusz Stawiński — b. prezydent naszego miasta, wójtowski Łódźki, a obecnie Minister Lekkiego Przemysłu serdecznie wita się ze starymi znajomymi. Nie przestal interesować się miastem, w którym wyrósł. Z tow. Włodarczykiem — sekretarzem organizacji podstawowej PZPR przy Zarządzie Miejskim rozmawia na temat pracy samorządu. A potem — przechodzi do swych spraw „teraźniejszych”.

„Wicie — podsluchujemy gdy mówią — wspaniale ulepszyli nasi racjonalizatorzy system produkcji taśmowej w Radomskiej Fabryce Obuwia...”

Tow. Aleksander Burski — wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych także przybył na konferencję. I on — również wójtowski łódzki — pamięta o Łodzi. Spóźnił się jed-

nak i zjawił się na sali w pół godziny po rozpoczęciu obrad.

„O godzinie 12 byłem jeszcze na lotnisku w Warszawie — mówi. — Żegnaliśmy delegację radziecką, która brała udział w obradach II Kongresu Związków Zawodowych.”

Łódź nie pozwala o sobie zapomnieć. Byli I sekretarz Kom. Woj. PPR, tow. Marian Minor — obecny I sekretarz Kom. Woj. PZPR w Bydgoszczy bierze udział w obradach, tak bliskiej mu organizacji łódzkiej.

Zajrzała również do rodzinnego miasta córka Łodzi — towarzyska Irena Piwowarska — sekretarz Centr. Rady Zw. Zaw.

Tow. Dworakowski mówił o zagadnieniach kobiecych, wspomnieli między innymi o planach, przewidujących przemysłowe wytworzenie żywności prawie już przygotowanej do spożycia, co w znacznym stopniu ułatwi pracę kobietom pracującym, a prowadzącym jednocześnie gospodarstwo domowe. Gorącymi oklaskami przyjęły kobiety uczestniczki konferencji oświadczenie tow. Dworakowskiego.

Kiedy późnym wieczorem zapłonęły lampy na sali — czerwieni sztandarów i kiciatów jeszcze bardziej wyraziście odbijała od bieli ścian. Poprzez szeroko otwarte okna wpada niezakłócony zwykłym guarem dziennym szum motorów fabrycznych, kierowanych przez tych z „trzeciej zmiany”. Te dwa nurty płynące harmonijnie obok siebie: praca w fabrykach, będących własnością robotnika i poważne obrady partyjne tworzą zwartą całość obecnej nowej rzeczywistości Czerwonej Łodzi.

W tym czasie w sali narad, w której odbyły się obrady konferencji Miejskiej PZPR, trwa dyskusja nad referatami. W dyskusji wzięli udział delegaci z różnych zakładów i przedsiębiorstw łódzkich. Wskazywali na konkretne problemy i proponowali rozwiązania. Wskazywali na konkretne problemy i proponowali rozwiązania.

W tym czasie w sali narad, w której odbyły się obrady konferencji Miejskiej PZPR, trwa dyskusja nad referatami. W dyskusji wzięli udział delegaci z różnych zakładów i przedsiębiorstw łódzkich. Wskazywali na konkretne problemy i proponowali rozwiązania.

Polityka awantur imperialistycznych — programem wyborczym brytyjskiej Partii Pracy

Głos radziecki o konferencji w Blackpool

MOSKWA (PAP) „Prawda” zamieszcza obszerny artykuł Wiktorowa, poświęcony zakończonemu ostatnio kongresowi Brytyjskiej Partii Pracy w Blackpool.

Trudno powiedzieć — pisze autor — czego jest więcej w nowym programie wyborczym kierownictwa Partii Pracy: niepomówionej demagogii, najpoważniejszego wypaczenia faktów, czy oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Jako przykład obłudy i cynizmu, autor cytuje oświadczenie kierownictwa Partii Pracy, że

przywódcy radzieccy odrzucili wszystkie propozycje brytyjskie, zmierzające do zabezpieczenia pokoju”. Naprawdę jednak — dodaje Wiktorow — szukalibyśmy w tym dokumencie wzmianki o jednej chociażby podobnej propozycji, pochodzącej od rządu brytyjskiego.

Propozycji takich nie ma w dokumencie dlatego, że nie ma ich w naturze. W naturze jest natomiast rzecz inna: odrzucone propozycje radzieckie, które rzeczywiście doprowadziłyby do utrwalenia pokoju. Wystarczy przypomnieć chociażby o radzieckich propozycjach rozbroje-

niowych i o projekcie radziecko-amerykańskiego paktu pokoju.

Trudno zrozumieć — stwierdza autor — na kogo liczą kierownicy Partii Pracy, kolportując świadome kłamstwa. Narody mają lepszą pamięć, niż im się wydaje.

Żadne dokumenty — podkreśla Wiktorow — nie zwolnią rządu Partii Pracy z odpowiedzialności za sabotowanie współpracy międzynarodowej i rozstrzygnięcia zagadnienia Niemiec, za zbrodnicze hamowanie uregulowania sprawy pokoju w Europie i na Dalekim Wschodzie.

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że kierownicy Partii Pracy wylewają krokodyły łzy z powodu braku prawdziwej współpracy między Wielką Bry-

Prof. Arnold nie jedzie do Paryża

WARSZAWA (PAP). — Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa, prof. Arnold, członek Komitetu Wykonawczego UNESCO z ramienia Polski, który został powiadomiony dopiero w dniu 10 bm. w późnych godzinach popołudniowych o zgodzie ambasady francuskiej na udzielenie mu wizy wjazdowej — zrezygnował z wyjazdu.

W tym stanie rzeczy bowiem, prof. Arnold mógłby zająć tylko na końcowe poniedziałkowe posiedzenie Komitetu Wykonawczego UNESCO.

Wystarczy zacytowanych przykładów — stwierdza Wiktorow — żeby udowodnić, że KIEROWNICTWO PARTII PRACY ZAMIERZA KONTYNUOWAĆ POLITYKĘ AGRESJI, POLITYKĘ WYKONYWANIA ROZKAZÓW WALL STREET I CITY, INNYMI SŁOWY POLITYKĘ AWANTUR IMPERIALISTYCZNYCH, SKIEROWANĄ PRZECIWKO POKOJOWI

Walka o realizację Planu 6-letniego to walka o poprawę bytu mas pracujących

(Z przemówienia tow. min. E. Szyra na Kongresie Zw. Zawodowych)

Kongres ten jest kongresem klasy robotniczej, która mobilizuje swe szeregi do walki przeciwko wrogom klasowym, do walki o budowę fundamentów socjalizmu. Kongres ten jest kongresem klasy robotniczej, która przygotowuje się do realizacji planu 6-letniego, planu walki, po przez wzrost produkcji i wydajności, o szybkie tempo budownictwa socjalnego i kultu materialnego i poprawę bytu materialnego mas pracujących.

REGULOWANIE USTAWODAWSTWA PRACY

Sprawa ustawodawstwa pracy wymaga w planie 6-letnim prawidłowego rozwiązania. Takie zagadnienia, jak urlopy, czas pracy, przyjęcie i zwalnianie z pracy, spory między dyrekcją a pracownikami, sposób ustalania norm technicznych, regulaminów we wnętrzach przedsiębiorstw — wszystko to wymaga ustawowego ujęcia i opracowania. Należy doprowadzić do tego, by ustawodawstwo pracy w Polsce odpowiadało warunkom społecznym okresu budowy socjalizmu.

Mówca zwraca szczególną uwagę na sprawę urlopów, która wymaga nie tylko ustawowego opracowania, ale i rozszerzenia w przyszłości praw robotników fizycznych w zakresie płatnego urlopu. Wiąże się to ściśle z problemem walki o dyscyplinę pracy i likwidację nieusprawiedliwionych opuszczeń dniówek i godzin pracy, walki z symulacją — wrogim chorobą robotnika i produkcji. Oszczędności, uzyskane dzięki rosnącej dyscyplinie pracy można będzie obrócić na dodatkowe dni płatnego urlopu.

W warunkach naszego ustroju, wzrost produkcji łączy się ściśle z poprawą warunków pracy, wzrost stopy życiowej — ze wzrostem wydajności pracy — z walką o prawidłowe podejście do zagadnień warunków pracy, przede wszystkim jej bezpieczeństwa i higieny.

WALKA O REALIZACJĘ PLANU 6-LETNIEGO

Walka o realizację planu 6-letniego wymaga aktywnego udziału milionowych mas pracujących i to nie tylko w obrębie pojedynczych miejsc pracy, ale również w sensie rosnącego udziału pracowników w dyskusji, krytyce i kontroli wykonania planów oraz wzmoczonej inicjatywy twórczej, wskazującej kierunek zmian organizacyjnych i technicznych.

Rodzi się nowa organizacja produkcji, „Trójki” w murarstwie, zespoły pracujące metodą Trzcńskiego, brygady inżynierskie w przemyśle we-

glowym czy włókienniczym, brygady młodzieżowe, brygady remontowe, brygady walki o jakość — usuwają stare kapitalistyczne metody organizacji pracy, stanowią podstawę nowej, socjalistycznej organizacji pracy. Ekipy, brygady, zespoły — to są te pierwiastkowe ogniwa w łańcuchu produkcji, które zmuszają inżynierów i techników do zmiany dotychczasowego systemu pracy. Inżynierowie, technicy i administracja z trudem nadążają za rozwojem zespolonego współzawodnictwa i ruchu wielowarsztatów. Planowanie, zaopatrzenie, biura fabrykacyjne pozostają często w tyle i hamują postęp osiągalny dzięki współzawodnictwu pracy.

CZŁOWIEK EKSPLOATUJE MASZYNĘ

Przed wojną kapitaliści w Polsce walczyli o eksploatację człowieka przy pomocy maszyny. W naszym ustroju człowiek jest podmiotem działania. To on eksploatuje maszynę, to on wydobywa z niej maksimum wydajności. Dlatego nie ma dla nas norm nieprzekraczalnych, dlatego walczymy o pełne wykorzystanie techniki. Eksploatacja maszyny nie oznacza, że należy się do nich odnosić bezdusznie. Robotnik w naszym ustroju winien dbać i dba o przedłużenie życia maszyny, o to, aby uniknąć przedwczesnych remontów, o to, aby maszyna pracowała szybciej, sprawniej i taniej. Maszyny w naszym ustroju są przedmiotem troski i przywiązania robotnika, maszyny muszą dla socjalizmu pracować dłużej i wydajniej.

Wielkim zadaniem klasy robotniczej, inżynierów i techników jest walka przeciw awariom, przeciw nieprzewidywanym postojom, tym największym złodziejom czasu i zarobku robotnika.

Związki zawodowe mogą odegrać dużą rolę w walce o organizowanie czujności robotników, inżynierów i techników wobec wszelkich prób sabotażu, które mogą liczyć na powodzenie tam, gdzie nie ma należytej dbałości o maszyny i urządzenia.

ZAOPATRZENIE ŚWIATA PRACY

Przechodząc do sprawy zaopatrzenia świata pracy, mówca stwierdza, że zarówno pod względem ilości artykułów, a szczególnie pod względem jakości, jesteśmy jeszcze dość daleko od tego, co nam potrzeba. Walka o jakość musi ogarnąć cały kraj i przynieść w wyniku masom pracującym lepszy i tym samym tańszy towar.

Sytuacja na rynku mięsnym wbrew przewidywaniom i praktyce dotychczasowej, któ-

ra wykazuje dno podaży w miesiącach letnich, uległa w ostatnim miesiącu znacznej poprawie, przy czym trzeba mieć na uwadze, że rezultaty kontraktacji z przyczyn związanych z cyklem hodowlanym mogą się ujawnić w pełni dopiero w czwartym kwartale br. i na wiosnę 1950 r. Kontraktacja na rok bieżący osiągnęła 1.300 tysięcy sztuk trzody chlewnej wobec planowanego miliona, przygotowujemy się do kontraktacji trzech milionów sztuk trzody chlewnej na rok 1950.

Dla zapewnienia normalnego zaopatrzenia niezależnie od sezonów podaży będą w krótkim terminie budowane nowe chłodnie i powiększane istniejące.

W dziedzinie restauracji i jadalni nie potrafiłszy jeszcze do dnia dzisiejszego zbudować potężnej bazy uspołecznionej gospodarki. Zlikwidowaliśmy stołówki, ale nie utworzyliśmy w zamian masowej sieci tanich jadalni. Dlatego musimy zmobilizować siły na tym odcinku i przy pomocy związków zawodowych i spółdzielczości oraz organizacji handlu państwowego coraz bardziej rozszerzać sieć popularnych, tanich, uspołecznionych zakładów gastronomicznych.

O ROZWOJ PRODUKCJI ARTYKUŁÓW SZEROKIEGO SPOŻYCIA

Organizacja Wojewódzkich Komisji Planowania Gospodarczego umożliwi i przyspieszy rozwój produkcji artykułów szerokiego spożycia w ramach drobnego przemysłu, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa.

Rząd bułgarski demaskuje oszczerstwa kliki Tito

SOFIA (PAP). — Bułgarskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wreczyło ambasadzie jugosłowiańskiej notę werbalną w sprawie bezprawnej aresztowania przez milicję jugosłowiańską 10 obywateli bułgarskich. Według prywatnych informacji otrzymanych przez ministerstwo, prócz osób wymienionych w nocie, aresztowani zostali również inni obywatele bułgarscy w rejonie Carebrodu, Bosilegradu itd.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii posiada dane wskazujące, że jedyną przyczyną uwłczenia tych osób jest chęć represji w odpowiedzi na proces dr Ilicza przed sofijskim sądem okręgowym. Dr Iliczowi zarzucono szpiegostwo.

Aresztowanie obywateli bułgarskich przez władze jugosłowiańskie nastąpiło bez żadnego podstawu legalnych. Buł-

garskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza, że postępowanie władz jugosłowiańskich pozostaje w całkowitej sprzeczności z elementarnymi zasadami prawa i zwyczajami międzynarodowymi, stanowiąc jaskrawy akt samowoli.

Rząd bułgarski domaga się niezwłocznego uwolnienia swych niewinnych obywateli i umożliwienia im powrotu do Bułgarii.

SOFIA (PAP). — W związku z kilku notami jugosłowiańskimi w sprawie różnych incydentów granicznych, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Bułgarii, wreczyło ambasadzie jugosłowiańskiej w Sofii notę werbalną, stwierdzającą, że po sprawdzeniu okoliczności tych incydentów okazało się, że wynikały one z winy jugosłowiańskich władz granicznych.

Obok tego trzeba rozwijać te gałęzie produkcji, które służą do zaspokajania potrzeb szerokich rzesz konsumentów, jak np. przemysł tytoniowy i przemysł kosmetyczny.

W realizacji planu 6-letniego należy szczególnie uwagę zwrócić na planowanie drobnego przemysłu, spółdzielczości pracy, rzemiosła i chałupnictwa.

W rzemiosle jest około 350 tys. zatrudnionych. W spółdzielniach pracy około 70 tysięcy, w państwowym przemyśle miejscowym około 30 tysięcy, w przemyśle prywatnym około 150 tysięcy, liczba trudniących się zawodowo chałupnictwem szacowana jest na około 170 tysięcy. Setki tysięcy może wynieść liczba chłopów oraz członków rodzin pracujących w miastach, którzy trudnią się lub chcieliby się trudnić częściowym chałupnictwem.

Jeśli zdolamy uruchomić i zorganizować te olbrzymie, niewykorzystane w pełni siły produkcyjne, — potrafimy w zakresie artykułów szerokiego spożycia pójść dalej, niż wytyczne 6-letniego planu dziś przewidują.

Naszym zadaniem — kończy tow. min. Szyra — jest i będzie poświęcić więcej uwagi planom terenowym, codziennym potrzebom budownictwa mieszkaniowego, remontów, kanalizacji, wodociągów itp. W ten sposób osiągniemy równomierność na wszystkich odcinkach, by z równą energią maszerować naprzód w walce o zbudowanie fundamentów socjalizmu, o realizację wszystkich zadań, które w sposób jasny i wyraźny są dziś stawiane przez masy pracujące Polski.

Nikczemna postać kosmopolity (na marginesie procesu kolaborantów w Krakowie)

Początek kariery w bardzo „narodowej” — „Myśli Narodowej” — Nowaczyńskiego, następnie literacko-polityczna praca w sanacyjnym „Pionie” bez pozostawienia, przyjaźni i szczególnie bliska współpraca z podobnym sobie Ferdynandem Goetlem „Pod (wspólnym) znakiem faszyzmu”, podziw dla krzepy Mussoliniego, Franco, a wreszcie dla „szczytu szczytów” na emigracji Hitlera. Oto przedwojenna droga nikczemnej postaci czelakowskiej, Skiwińskiego, którego proces zaoczny toczy się obecnie w Krakowie.

Okupacyjna kariera Skiwińskiego i drugiego, zbiegłego z wojskami hitlerowskimi narodowca, Burdeckiego, rozwijała się planowo. Obleśny strach przed polskimi masami ludowymi, zaciekle nienawidzący reakcjonisty do wszystkiego, co postępowe, pchnęła ich na drogę zdrady narodowej, na ścisłą kolaborację z hitlerowskim okupantem.

Proces krakowski przypomina ram fakty zdrady Polski przez Skiwińskiego, Burdeckiego, Studnickiego, Goetla, fakty, które dobrze pamiętają wszyscy Polacy, waloczący z okupacją hitlerowską. Pamiętamy dobrze tych zdrajców, którzy początkowo głosili hasła przekształcenia Polski w dominium angielskie, co dnia sprzedawali swe obywatelstwo, raz, mniąc się do paszportu, raz, wlokąc się do brytyjskiego i wreszcie do hitlerowskiego.

„W nowej Europie — pisał Skiwiński do władz hitlerowskich — może być miejsce tylko dla jednego, kierującego narodu — narodu niemieckiego, jak również dla kierowanych narodów”. Usłużna hitlerowskiemu okupantowi myśli, usiłowali ci ludzie bez ojczyzny realizować w Polsce, apelując na łamach gadzinówek do przeciwstawienia się polskiemu ruchowi oporu, do pomocy okupantom, do zaciągania się w szeregi zdrajców Ojczyzny.

Na przykładzie Skiwińskiego, Burdeckiego, Studnickiego i im podobnych, staje przed nami w całej ohydzie cyniczna, nikczemna postać kosmopolity, przybranego w szaty bogoojczyźnianie, za przysłowia „miskę soczewicy, sprzedającego własną Ojczyznę, wydającego rodaków na łup gwałtu i wyzysku każdemu, kogo uważa aktualnie za silnego i kto gotów jest przewodzić kosmopolitycznemu obowoi reakcji. Skiwiński, Burdecki, Goetel i Studnicki konsekwentnie zapisali się dziś do obozu amerykańskiego imperializmu, gdzie znaleźli znakomite towarzystwo w osobach Zaleskiego, Bieleckiego, Zaremby, Mikołajczyka, Korbońskiego, Mackiewiczów, Wójcika, Nowakowskiego itp.

Podobnie, jak za czasów hitlerowskiej okupacji, dziś liżą but przedstawicielom amerykańskiego imperializmu, głosząc jego kierowniczą rolę na świecie. Skiwiński, Burdecki, Studnicki mają ułatwione zadanie: wystarzyć im wyścignąć komplety „Przełomu” i innych gadzinówek, w których produkowali się podczas okupacji, zastąpić w starych artykułach wyraz „niemiecki” wyrazem „amerykański” i „nowy” program gotowy.

Jeśli ktoś chce z bliska, w jaskrawym świetle dnia ujrzeć prawdziwych kosmopolitów, ludzi bez ojczyzny, bez twarzy, niech przyjrzy się dokładnie Skiwińskiemu, Burdeckiemu, Bieleckiemu, Goetlowi, Studnickiemu i im podobnym.

Kazimiera Golde.

Vietnamczycy walczą dzielnie przeciwko ciemnościom

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass podaje komunikat radia Vietnamu, który stwierdza, że w okresie od 9 lutego do 19 maja rb. wojska francuskie straciły jedynie w centralnych rejonach kraju przeszło 1.200 żołnierzy i oficerów oraz znaczne ilości sprzętu wojennego.

W. Ażciew

168

Daleko od Moskwy

W Rubieżańsku wychodzących z wagonu Batmanowa, Zaikinda, Beridze, Kowszowa i Grubskiego, przywitał lejtendant, sekretarz Pisarewa i wsadził do dwóch aut. W tej chwili zawył syreny, a męski głos zaczął monotonnie powtarzać przez megafon: „Obywatele, ogłaszam alarm lotniczy”.

— Jedź jak najszybciej, musimy zająć nie zatrzymując się — krzyknął lejtendant do szofera i odwrócił się do Batmanowa i Zaikinda.

— Znajdujemy się na odległości dziesięciu minut lotu od granicy i dlatego cały czas ćwiczymy alarmy lotnicze. A u was w Nowińsku, czy spokojnie?

Samochody trąbiąc pedziły przez opustoszałe ulice. Nisko ponad miastem leciały samoloty. Na skrzyżowaniach obsługujący działa przeciwlotnicze szybko ścigali pokrowce. Członkowie obrony przeciwlotniczej z maskami przeciwgazowymi rozbiegli się po ulicach. Z rykiem przemknęły trzy samochody służby ratunkowej.

— Instytut Pedagogiczny... Cyrk... Biblioteka Naukowa... Pierwszy Szpital Miejski... Teatr Dramatyczny... Instytut Medyczny... — informował lejtendant w czasie jazdy przez miasto.

Nie zwracając uwagi na sygnały ostrzegawcze, przejechali przez wszystkie sztuczne przeszkody i zawrócili na główną ulicę. Szeroka, asfaltowana, zabudowana dużymi murowanymi domami, przypominała stolicę. Samochody stanęły przed dużym sześciopiętrowym budynkiem krajowego Komitetu Partii.

— Pełnomocnik jest u sekretarza partii komitetu krajowego i polecił przywieźć was wprost tutaj — oświadczył lejtendant.

Batmanow i Zaikind weszli do gabinetu Dudina, inżynierowie zostali w poczekalni. Grubski usiadł w kacie i zaczął przeglądać gazetę. Beridze zbliżył się do ogromnego okna zajmującego całą wysokość pokoju. Z piątego piętra widać było całe, rozrzucone na wzgórzach, miasto. Słońce oświecało spadziste ulice i okryte śniegiem dachy. Szeroki Adun okalał półkołem miasto, szara wstęga zamazanej rzeki ciągnęła się aż do horyzontu.

— O czym zamyśliłeś się? — zapytał Aleksy. Kładąc rękę na ramieniu Beridze.

— Myślałem o Tatianie. Tu się wychowała! Chciałbym zobaczyć się z jej matką.

W tym momencie wezwano ich do gabinetu — był to duży, jasny pokój, zastawiony masywnymi mahoniowymi meblami. Batmanow przedstawił inżynierów. Pisarew — podniósł się — był to mężczyzna potężnej budowy w generalskim mundurze, o siwych, zaczesanych w tył włosach, dużej twarzy — energicznie uściśnął ich ręce, ogładając wszystkich przymrużonymi oczami. Du-

din, siedzący przy stole, był niskiego wzrostu, korpu-lentny i młody: na wojskowej bluzie widniała oznaka Najwyższej Rady. Przywitał uprzejmie Beridze i z zaciekawieniem obejrzał Kowszowa i Grubskiego.

Dudin czekał aż nadeszli wezwani współpracownicy Rady Krajowej oraz stenotypistki, zadzwonił, a gdy dowiedział się, że przewodniczący Krajowego Komitetu Wykonawczego nagle wyjechał do jakiejś fabryki i nie powróci na czas, bez długich wstępów, udzielił Batmanowowi głosu. Naczelnik budowy wstał i opowiedział szczegółowo i dokładnie o konflikcie pomiędzy Beridze i Grubskim, o nowym projekcie i o stanie budowy, która faktycznie weszła już na drogę realizacji nowego projektu. Kończąc położył przed Pisarewem i Dudinem egzemplarze protokołu zebrania.

— Posłuchajmy inżynierów — powiedział Dudin i zwrócił się do Grubskiego.

— Proszę mówić wszystko. Projekt decyduje o losie rurociągu, musimy wiedzieć, czy kierownicy budowy mylą się, czy też mają słuszną.

Grubski zaczął mówić bardzo rzeczowo, popierając swoje wywody argumentami i wycieczkami. Wyjaśnił poszczególne pozycje starego i nowego projektu i zakończył krytyką propozycji Beridze. Ale przemawiał bezbarwnie, bez ognia, tak że nawet Beridze zauważył to i ze zdziwieniem spojrzął na oponenta. Widocznie Grubski już nie wierzył, że uda mu się dowieść swojej słuszności.

C. J. n.2

Od Kongresu Zjednoczeniowego do I Konferencji Miejskiej PZPR

Z referatu członka KC PZPR, I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Władysława Dworakowskiego

Mija pół roku od chwili, gdy na Kongresie Zjednoczeniowym dokonano się dzieła likwidacji rozłamu w polskim ruchu robotniczym i nastąpiło organiczne zjednoczenie PPR i PPS. Mija pół roku od chwili, gdy powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, oparta o granitowe podstawy marksizmu-leninizmu. Półroczny był okresem obfitującym w wydarzenia wielkiej wagi zarówno w życiu całej naszej Partii, Łódzkiej organizacji partyjnej, jak i w życiu naszego kraju i na arenie międzynarodowej.

Wszyscy pamiętamy, jak radośnie powitali członkowie byłej PPR i byłej PPS, jak entuzjastycznie powitała Łódzka klasa robotnicza uchwały Komitetów Centralnych obydwu Partii o zjednoczeniu. Nie był to entuzjazm, wyrażający się w słowach i okrzykach jedynie. Znalazł on wyraz w konkretnym czynie, w milionach metrów tkanin, wytworzonych dodatkowo ponad

plan, w setkach tysięcy kilogramów przędzy.

Największe w Łodzi zakłady przemysłu włókienniczego i metalowego (nie licząc pomniejszych), dały na cześć Kongresu produkcję ponad plan wartości 1.992 milionów złotych.

Czyn Kongresowy zespół członków obu Partii robotniczych, zjednoczył ich w codziennej konkretnej pracy przy odbudowie kraju, przy budowie fundamentów socjalizmu.

Najgłębsze uczucia i przeżycia klasy robotniczej znalazły ujście w takich pamiętnych chwilach, jak pożegnanie delegatów, wyjeżdżających na Kongres, w którym nie bacząc na surowy mroz wzięło udział ponad 40.000 robotników, a zwłaszcza w scenach zbratania, jakie miały miejsce w chwili, gdy robotnicy i robotnice w dniu 15 grudnia słuchali pamiętnego przemówienia towarzysza Bieruta.

nym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw Partii i Rządu, a punkt 2-gi Statutu ściśle określa obowiązki członka Partii. Pozwólcie sobie, towarzysze,

Światła i cienie współzawodnictwa pracy

Ruch współzawodnictwa, który do momentu Czynu Kongresowego rozwijał się wszędzie jako współzawodnictwo indywidualne — uległ pogłębieniu. W tym czasie powstała nowa forma zespołowego współzawodnictwa, w którym przewodnicy pracy tworzą grupy, stają się kierownikami, doradcami i nauczycielami mniej doświadczonych towarzyszy pracy. Przewodnik przestaje zazdrośnie chować dla swej wyłącznej wiadomości zdobyte doświadczenia — umiejętność te stają się wspólnym dobrem całej grupy.

Notujemy wzrost ruchu współzawodnictwa indywidualnego. Rozwija się współzawodnictwo zespołowe, które w kwietniu i maju rb. zostało pogłębione przez 1-szomajowe zobowiązania i zobowiązania podejmowane z okazji Kongresu Związków Zawodowych.

Obecnie we współzawodnictwie bierze udział 38.521 osób, które złożyły konkretne zobowiązania i wiele tysięcy robotników, którzy takich zobowiązań nie składali.

W ostatnich miesiącach zaznaczył się szczególny wzrost tego ruchu i na przykład w przemyśle bawełnianym we współzawodnictwie zespołowym brało udział w lutym 16.900 osób, w marcu 18.750, w kwietniu 32.779 osób.

Jasne jest, że tam, gdzie podstawowa organizacja partyjna, gdzie Komitet Fabryczny żyje tymi zagadnieniami, gdzie masy członkowskie przodują i są przykładem dla otoczenia, jak na przykład w PZPB Nr 9, czy PZPW Nr 1 współzawodnictwo postawione jest na odpowiednim poziomie. W takich natomiast zakładach, jak PZPB Nr 4 współzawodnictwo było przez jakiś czas zupełnie zaniedbane i trzeba było usilnej pracy Partii i związków zawodowych, aby podnieść współzawodnictwo zespołowe, bo miejscowe organizacje nie mogły tego dokonać.

Stosunkowo słabo rozwinięto się współzawodnictwo w branży budowlanej, mimo sprzyjających ku temu warunków.

W handlu państwowym i spółdzielczości współzawodnictwo znajduje się w stadium początkowym.

Czyn Pierwszomajowy przyniósł nową formę współzawodnictwa o TYTUŁ ZESPOŁU NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI. Tego rodzaju współzawodnictwo powstało na tle walki o jakość i pod wpływem osiągnięć brygady najwyższej ja-

kości Aleksandra Czulkich z Krasnochołmskiego Kombinatu Włókienniczego. Zespoły takie powstały w PZPB Nr 1, 8, 9, 17 i Rudzie Pabianickiej.

Wydaje się, że jeszcze mamy sporo na tym odcinku do zdziałania.

Ostatnio w wyniku narad wytwórczych międzyoddziałowych kielkuje w PZPB Nr 1 nowa forma współzawodnictwa, tak zwane zespoły „łańcuchowe”.

Poważnym brakiem, który hamująco wpływa na rozwój ruchu współzawodnictwa jest jego anonimowość. Komitety Współzawodnictwa nie umiały propagować nie tylko metod pracy, ale nawet nazwisk przewodników.

Mało — Komitety Współzawodnictwa, Rady Zakładowe, Dyrekcje, a nawet organizacje partyjne w zakładach pracy bardzo często nie znają swoich przewodników.

A tymczasem nazwiska Golygowskiej Bronisławy — tkaczki PZPB Nr 1, Retlich Franciszki — tkaczki PZPB Nr 1, Szewczyk — PZPB Nr 3, Gościńskiej Wandy, Korlińskiego Tadeusza, Dorucha Władysława, Kobielskiego Zygmunta, Jankowskiej Władysławy, Pikaly Kazimierza i Plachty Heleny, oraz wielu innych muszą stać się znane każdemu członkowi Partii, każdemu towarzysznikowi, całej polskiej klasie robotniczej. Związki Zawodowe powinny metody ich pracy popularyzować poprzez prasę i specjalne broszurki.

Podobnie zapowiada się zapoczątkowany przez łódzkich włókienników ruch współzawodnictwa o tytuł zespołu najwyższej jakości. Organizacje partyjne, Fabryczne Komitety Współzawodnictwa i Rady Zakładowe nie zajęły się popularyzacją tego swego najżywniejszego dla włókienniczego przemysłu ruchu.

Spopularyzowany ostatnio przez naszą prasę partyjną zespół Terpilakowej z PZPW Nr 1 winien zmobilizować masę do współzawodnictwa o uzyskanie najwyższej jakości. Nie wolno nam dopuścić, aby anonimowość zahamowała ten ruch.

Jeszcze gorzej przedstawia się odcinek racjonalizatorstwa. Zagadnieniem tym nie żyje i nie żyje szeroki aktywny partyjny, nie zajmowały się nim Związki Zawodowe i zbyt mało uwagi poświęcały czynniki administracyjne. Mimo niedoceniania i braku zainteresowania ruch ten wzrastał.

Trzeba zmienić stosunek do tego zagadnienia i docenić siłę tkwiącą w pomysłowości klasy robotniczej.

Realizujemy system „O”

Realizacja uchwał Komitetu Centralnego i Rady Ministrów o planowej gospodarce oszczędnościowej i przedterminowym wykonaniu planu rocznego i trzyletniego była wielką kampanią we wszystkich bez wyjątku zakładach produkcyjnych, usługowych i administracyjnych.

Na zebraniach tych towarzysze przedyskutowali i skontrolowali możliwości wykonania planów oszczędnościowych i produkcyjnych.

W wyniku tej akcji administracyjne plany oszczędnościowe według jeszcze nie pełnych danych z 4 miliardów, 542 milionów zostały podwyższone uchwałami załóg o 20 procent do sumy — 6 miliardów, 95 milionów złotych.

Trzeba jednak mówić o brakach.

Niektóre zebrania całych załóg fabrycznych względnie oddziałów przeprowadzone przez Związki Zawodowe nie były organizacyjnie przygotowane.

Na poszczególnych zebraniach tych nie dopisali prelegenci, którzy ograniczyli się do odczytania przygotowanego referatu.

Doświadczenia Czynu Pierwszomajowego i zobowiązań podejmowanych z okazji Kongresu Zw. Zaw. wykazały, że dla wszystkich przyjmowanych zobowiązań konieczna jest ścisła kontrola ich wykonania.

O ile pod względem ilościowym sytuacja w przemyśle włókienniczym mimo niedociągnięć jest zadowalająca, o tyle pod względem jakościowym sytuacja przedstawia się poważnie, szczególnie w przemyśle bawełnianym. Sytuacja wymagała na tychmiastowej interwencji. Od prawom administracji i Związków Zawodowych w Wydz. Ekonomicznym towarzyszyło powstanie walki o jakość, jako czelowego zadania dla Łódzkiej organizacji partyjnej począwszy od drugiej połowy lutego. Rozpracowany plan walki o jakość z miesiąca na miesiąc poprawiał sytuację, ale mimo osiągnięcia w maju pewnych sukcesów, sytuacja na tym odcinku wymaga dalszej wyjątkowej walki, a sprawa jakości pozostaje nadal jednym z czołowych zadań partyjnych organizacji Łódzkiej.

Dużych wyników w tej dziedzinie należy oczekiwać od



współzawodnictwa o tytuł zespołów najwyższej jakości, które w walce o jakość winny odegrać decydującą rolę.

Handel

Duże zmiany widzimy na odcinku handlu. Ilość sklepów w handlu społecznym wzrosła z 504 w grudniu 1948 r. do 678 w kwietniu 1949 r.

Na terenie naszego miasta de cydującym czynnikiem w handlu społecznym jest PSS — posiadająca 533 sklepy. Do końca bieżącego roku planuje się wzrost tej liczby sklepów PSS do 857. Ze względu na znaczenie tego odcinka — warto omówić nie tylko jego osiągnięcia, ale i braki, a braki te są jeszcze dość poważne. Jest wiele niedociągnięć organizacyjnych w dziedzinie koordynacji kontroli planowania, pracy transportu i magazynów.

Rzuca się w oczy brak czujności klasowej ze strony orga-

nizacji partyjnych, Rady Zakładowej, a przede wszystkim Wydziału Personalnego PSS, który zatrudnia byłych sklepikarzy nawet na stanowiskach kierowników sklepów.

Stosunek kierownictwa i personelu sklepowego do konsumenta nie zawsze jest właściwy.

Zbyt mało sklepów otwarto w dzielnicach robotniczych, co świadczy również o braku klasowego podejścia.

Handel państwowy i spółdzielczy wymaga szczególnej uwagi i czujności — gdyż elementy wrogie starają się wsty skimi siłami wprowadzić dezorganizację na odcinku zaopatrzenia.

Zaostrzyć czujność klasową

Czekające nas zadania na odcinku gospodarczym, rozbudowa socjalistycznych elementów naszej gospodarki i opór stawiany przez elementy kapitalistyczne wymagają zaostrzenia czujności na odcinku ochrony naszej gospodarki.

Każdy wypadek musi być zbadany. Nie wolno nam uspokajać się twierdzeniem, że jest

on wynikiem normalnego zużycia, bo przecież przez każdą awarię, przez każdy postój tracimy setki godzin produkcyjnych.

Musimy, jak to zalecił towarzysze Bierut, skończyć z liberalizmem, bo każdy taki wypadek może być przejawem zorga nizowanej walki z naszym Państwem Ludowym.

Do czego zmierza reakcyjna część kleru

Obok działalności podziemia reakcyjnego, podziemia gospodarczego, spekulatorów wszelkiego autoramentu, którzy pragnęliby, jak to było w czasie trudności miesięczny, lub runu na cukier, mydło, lub chleb, zacisnąć pętlę głodu i niedostatku na gardle klasy robotniczej, poważnie zaktywizowała swoją wrogą działalność reakcyjna część kleru.

Jaki jest, że się tak wyrażę, strategiczny plan reakcyjnej części kleru i jego protektorów i inspiratorów zarówno zagranicznych, jak i krajowych.

Ów plan strategiczny polega na tym — aby, oczywiście, jeśli to by im się udało — rzucić zarzewie walki między ludźmi wierzącymi i niewierzącymi, aby odwrócić uwagę pracujących od istotnych życiowych spraw obrony naszych granic, bezpieczeństwa i niepodległości kraju, odbudowy gospodarczej kraju, budownictwa fabryk, hut, kopalń, domów mieszkalnych, szkół, uniwersytetów, od zagadnień walki z analfabetyzmem, od sprawy podniesienia produkcji zbożowej i hodowli naszego rolnictwa.

Zamiast realnego podziału klasowego, zamiast frontu walki ze spekulantami i wyzyskiwaczami ludu w mieście i na wsi, reakcyjny kler chciałby widzieć inny, wygodniejszy dlań, chociaż fikcyjny, podział — na obrońców i wrogów wiatry.

TAKIEJ LINII PODZIAŁU NIE MA NA ŚWIECIE

Nasz Rząd w swoim oświadczeniu dotyczącym uregulowania stosunków między Państwem i Kościołem z całą powagą podkreślił, że nie walczyliśmy, nie walczymy i nie będziemy walczyć z religią.

Jednakże reakcyjna część kleru z uporem próbuje narzucić taką linię podziału.

My takiej linii podziału nie przyjmujemy i nie przyjmujemy.

Musimy z całą bezwzględnością domaskować tych wszystkich prowokatorów, którzy pragnęliby taką linię podziału wprowadzić. Będziemy z uporem walczyć o realną linię podziału, jaka istnieje w społeczeństwie — linię podziału na wyzyskiwanych i wyzyskiwanych, na spekulantów i uczciwych ludzi pracy, NA PATRIOTÓW, gotowych oddać pracę, krew i życie w obronie suwerenności, niepodległości naszej ojczyzny, w obronie jej słupów granicznych i NA KOSMOPOLITÓW, ludzi bez ojczyzny, odbierających rozkazy z Watykanu lub z innych zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych, sprzedających swoją ojczyznę i naród własny. Musimy wyobcować, wyizolować od naszego społeczeństwa tych ostatnich, jako elementy nienawidzące swojego narodu nienawidzącą wyzyskiwacza — kapitalisty i obszarnika, nienawidzące ludu naszego śmiertelną nienawidzą ludzi starego, skazanego nieublaganie na zagładę ustroju,

(Dokończenie na str. 4-ej)

Po Kongresie Zjednoczeniowym

Połączenie podstawowych organizacji partyjnych, wybory władz partyjnych na szczeblu organizacji podstawowych, dzielnicowych, a obecnie wojewódzkich odbywało się i odbywa jako realizacja uchwał Kongresu Zjednoczeniowego, jako realizacja uchwał zarówno organizacyjnych, jak i politycznych i ideologicznych. Połączenie, jak to stwierdził na II Plenum tow. Cyrankiewicz, odbywało się jako dalsza walka o całkowite odsunięcie pozostałości wpływów WRN, wpływów reformizmu i oportunistów wśród części byłych członków PPS, było równocześnie walką o przewyższenie objawów separatyzmu, grupowości i sekciarstwa, tam, gdzie one występowały lub jeszcze występują.

Wybory nowych władz podstawowych organizacji partyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej odbyły się w 1218 podstawowych organizacjach partyjnych.

Mówcy, zabierający głos na zebraniach scaleniowych, nie ograniczali się do spraw ściśle organizacyjnych, ale obszernie zatrzymywali się na zagadnieniach natury ideologicznej i politycznej. Wielu podkreślało znaczenie doświadczeń WKP(b), które legły u podstaw ideologicznych i organizacyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, oraz uwydatniło rolę Partii na nowym etapie historycznym.

Towarzysze nie ograniczali się do omawiania zasad Zjednoczonej Partii, ale śmiało konkretyzowali praktycznie za dania, stojące przed daną właśnie organizacją partyjną w walce o wykonanie planów produkcyjnych i praktycz-

nych zadań organizacyjnych i politycznych.

Nie obyło się, naturalnie, bez pewnych niedociągnięć, bez pewnych zgrzytów w kilkupojedynych wypadkach. Jest to zrozumiałe, że wieloletni rozłam w szeregach klasy robotniczej, że pozostałości reformizmu nie mogły nie znaleźć swego wyrazu w okresie akcji scalenia.

Dalszym etapem akcji scaleniowej stała się kampania wyborów delegatów na dzielnicowe konferencje partyjne.

Konferencje Dzielnicowe od były się przy wysokiej — przekraczającej 90 procent frekwencji i przy niezwykle wysokiej aktywności obecnych.

Z głębokim zrozumieniem wagi sprawy omawiali towarzysze zagadnienia ideologiczne, oraz zagadnienia praktyki organizacyjnej, walki o wykonanie planu, realizacji systemu oszczędnościowego, walki o jakość produkcji, rozwój współzawodnictwa, nowej roli podstawowych organizacji partyjnych w zakładach produkcyjnych, w instytucjach i wielu innych, śmiało wytykając istniejące braki i niedociągnięcia w praktyce poszczególnej organizacji.

Scalenie podstawowych organizacji partyjnych nie było i nie mogło być aktem mechanicznym. Ale i teraz po zakończeniu procesu scalenia czujność Partii nie może być usłonna. Musimy wciąż pamiętać, że walka klasowa nie zamiera, a zaostrza się w miarę naszych zwycięstw. Dlatego też, drodzy towarzysze, ani na chwilę nie wolno osłabiać nam czujności, ani na chwilę nie wolno nam usypiać się naszymi sukcesami. Musimy nieustannie uzbrajać swoje szeregi w niezawodny oręż marksizmu-leninizmu.

Przebudowa struktury organizacyjnej

Zgodnie z uchwałami Biura Organizacyjnego przeprowadziliśmy reorganizację naszej struktury organizacyjnej. Fabryki dawniej wydzielone pod przewodnictwem Komitetów Dzielnicowych, organizacje partyjne w PSS, Filmie Polskim, Zarządzie Miejskim i w podobnych organizacjach zostały podzielone według dzielnic zgodnie z geograficznym rozmieszczeniem w terenie.

W wyniku dotychczasowych prac zamiast poprzednio istniejących 1.333 kół, z których część dzieł: małej liczebności, nie była dość żywotna, posiadamy obecnie 537 podstawowych organizacji partyjnych.

W większych zakładach pracy podstawowe organizacje podzielone są na oddziałowe organizacje. Takich oddziałowych organizacji posiadamy

321. W ramach szeregu podstawowych oddziałowych organizacji zorganizowaliśmy grupy partyjne, na czele których stoją wybrani przez członków Partii każdej grupy, organizatorzy.

Trzeba będzie jednak zbadać, czy to lub ówdzie niektórzy towarzysze nie poszli utartym dawniej szlakiem mechanicznego podziału. Znaczenie grup partyjnych wzrosło obecnie ogromnie w związku z powołaniem do życia grup związkowych, które staną się naturalnym terenem pracy dla grup partyjnych.

Artykuł 51-szy Statutu naszej Partii mówi m. in.:

„Zakładowe organizacje partyjne w zakładach i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach, warsztatach i węzłach kolejowych, państwowych gospodarstwach rolnych itp.) kierują społecznym, politycz-

Od Kongresu Zjednoczeniowego do I Konferencji Miejskiej PZPR

Z referatu członka KC PZPR, I-go Sekretarza Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Władysława Dworakowskiego

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Na wielu dziesiątkach zebrań publicznych, zwołanych w związku z oświadczeniem Rządu, w których udział brały dziesiątki tysięcy ludzi pracy, w przydatnej większości ludzi wierzących, okazało się, że szerokie masy uważają stanowisko naszego Rządu za słuszne. I setki ludzi pracy, bezpartyjnych, występujących w dyskusjach, a także tysiące ludzi w rozmowach indywidualnych przyznały rację stanowisku Rządu.

Takie wystąpienia bezpartyjnych w tej sprawie miały miejsce w PSS, w PZPB Nr 16, gdzie przeważają kobiety, w PZPB Nr 9, w PZPW Nr 35 i w szeregu innych wielkich i małych zakładów pracy. Szereg ndanych zebrań w tej sprawie przeprowadziła Liga Kobiet.

Trzeba tu stwierdzić także, że oświadczenie Rządu trafiło również do umysłowej poważnej części uczciwych księży, księży o patriotycznych przekonaniach,

księży, którzy nie widzą, aby coś dobrego mogło płynąć dla Polski z watykańsko-amerykańskich natchnień, księży, którzy szanują w polityce naszego Rządu jego tolerancję i poważny stosunek do spraw wiary. Znalazło to wyraz w szeregu oświadczeń, złożonych przez tych księży i opublikowanych w prasie.

Inaczej przyjęły oświadczenie Rządu reakcyjne elementy kleru. Zapoczątkowały one pełną nienawiść, wręcz antypaństwową agitację, wykorzystując, gdzie można było, ciemnotę najbardziej zacofanych mas.

Przeciwstawie się temu winniśmy przede wszystkim przez spokojną i cierpliwą akcję uświadamiającą masy wierzących i niewierzących o słuszności stanowiska naszego Rządu, o tym, że jeden jest interes zarówno wierzących, jak i niewierzących ludzi pracy: ofiarą pracy i uciśnieniem naszej ojczyzny — Polski Ludowej.

Przebieg Świąt Majowego

Kampania 1-szomajowa, przeprowadzona przez łódzką organizację partyjną, miała zasięg większy, niż kiedykolwiek dotąd. Zalogi fabryczne, robotnicy poszczególnych oddziałów, zespoły współpracownicze oraz indywidualnie przodownicy pracy, robotnicy, kobiety, młodzież przyzwolili masowe zobowiązania 1-szomajowe. Ponadplanowa produkcja, wytworzona w kwietniu w ramach zobowiązań 1-szomajowych, obliczona jest na ponad 934 MILIONY ZŁOTYCH. Liczba ta sama już mówi za siebie. Na tę sumę złożył się ofiarny wysiłek wielu dziesiątków tysięcy robotników i robotnic łódzkiej, najlepszych synów i córek łódzkiego proletariatu.

Niezależnie od zobowiązań produkcyjnych, szereg załóg podjęło zobowiązania natury społecznej i kulturalnej. Oceniając bilans akcji 1-szomajowej i manifestacji, możemy stwierdzić, co następuje: w akcji przygotowawczej Partia trafiła do szerszych niż kiedykolwiek dotychczas mas robotni-

ków, kobiet pracujących i młodzieży.

Po raz pierwszy w Łodzi udział chłopów był tak masowy. Nastroj chłopów oraz postawa, z jaką klasa robotnicza witała ich świadczy o wzroście zrozumienia roli i znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Pomimo pewnych braków jeszcze nigdy pod sztandarami naszej Partii w dniu 1 Maja nie skupiły się takie ogromne masy — z górą połowa ludności Łodzi. Nigdy dotąd masy manifestacyjnych nie wykazywały takiej aktywności i bojowości, jak w tym roku.

Bojowym, najbardziej porównywalnym hasłem było hasło walki o pokój.

Poczucie solidarności między-narodowej proletariatu, jak to wykazała manifestacja 1-szomajowa, głęboko przeniknęło masy pracujące, dokumentując ich dojrzałość polityczną w walce o bezpieczeństwo i niepodległość naszego kraju, w walce o pokój i socjalizm.

O podniesienie poziomu ideologicznego członków partii

Pragnąłbym, towarzysze, abyśmy zastanowili się poważnie nad sprawą swej nauki i wyciągnęli z tego wszystkie niezbędne wnioski.

Towarzysz Stalin uczy nas:

„Tylko Partia, która opanowała teorię marksistowsko-leninowską może pełnym krokiem posunąć się naprzód i prowadzić naprzód klasę robotniczą.”

I przeciwnie, partia, która nie opanowała teorii marksistowsko-leninowskiej, musi brodzić po omacku, traci pewność siebie w działaniu, nie potrafi prowadzić naprzód klasy robotniczej.”

Trzeba tu, towarzysze, otwarcie wyznać, że sprawa wychowania ideologicznego członków Partii, sprawa przyswojenia szerokiego aktywowi partyjnemu nauki marksizmu-leninizmu była w łódzkiej organizacji partyjnej poważnie zaniedbana. Wyszkoliliśmy dotąd stosunkowo bardzo mało towarzyszy.

Stoi przed nami palące zadanie przeszkolenia kilkuset wykładów kursów partyjnych, którzy jeszcze jesienią br. będą mogli się włączyć w masową akcję szkolenia. Zadanie przygotowania kadr wykładów spadnie przede wszystkim na uruchomioną w tych dniach łódzką Szkołę Partyjną.

Pragniemy również przy Komitecie Łódzkim zorganizować gabinet partyjny, gabinet marksizmu-leninizmu, który, naszym zdaniem, powinien stać

się ośrodkiem doszkalania i podnoszenia poziomu naszych wykładów oraz całego aktywu partyjnego.

Poważny wysiłek uczynić musimy w zakresie rozwoju samokształcenia aktywu, a w szczególności pracowników aparatu partyjnego.

Trzeba tu także stwierdzić, że szereg towarzyszy zapisanych do grupy samokształceniowej, w tej liczbie pracownicy aparatu partyjnego, ignorują swe obowiązki, zaniedbują się w nauce.

Obok szkolenia i rozbudowy grup samokształceniowych, jednym z ważnych środków podnoszenia poziomu wyrobienia członków Partii jest czytelnictwo prasy partyjnej, zarówno codziennej, jak i periodycznej, oraz czytelnictwo literatury marksistowskiej. Na odcinku kolportażu prasy partyjnej mieliśmy pewną poprawę: wzrósł nakład „Głosu Robotniczego”, poważnie wzrosła liczba kolportowanej „Trybuny Ludu”, stosunkowo szeroko kolportowane są i takie pisma, jak: „Wolność”, „O trwały pokój”, „Trybuna Wolności”, „Nowe drogi”, „Życie Partii”. I choć nadal ostro stoi zadanie dalszego podnoszenia nakładów tych pism, to jednak sprawę najważniejszą i najistotniejszą — jest sprawa czytelnictwa, sprawa nauczania szerokich mas partyjnych, a przede wszystkim szerokiego aktywu partyjnego — umiejętności korzystania z prasy partyjnej.

Dopomniemy Związkom Zawodowym w realizacji wskazań Kongresu

Jeszcze na sierpniowym Plenum KC PPR towarzysze Bierut stwierdzili:

„Jest naszą stałą troską niedostateczna rola w życiu i walce klasy robotniczej podstawowej transmisji Partii do mas robotniczych — Związków Zawodowych. Stwierdzamy — mówił dalej towarzysze Bierut — często niedostateczną działalność Związków Zawodowych w budzeniu aktywności mas robotniczych w produkcji, ich niedostateczną rolę w walce o podniesienie poziomu ogólnych, materialnych i kulturalnych warunków życia mas robotniczych.”

Znajomość faktów mówi, że ocena towarzysza Bieruta ma pełne zastosowanie do naszego terenu. Zarówno oddziały Związku Włóknarzy w Łodzi, jak i oddziały innych związków oraz Rady Zakładowe w praktyce nie potrafiły dotąd zrealizować tych możliwości i wskazań Partii.

Związki Zawodowe wciąż je-

szcze mało zajmują się pobudzeniem produkcyjnej aktywności mas swoich członków, nie znajdują przodowników pracy, nie pracują z nimi, nie organizują wymiary doświadczeń przodowników pracy.

Nasi związkowcy nie doceniają również sprawy aktywizacji grup związkowych — tej najniższej, ale bardzo ważnej komórki życia związkowego — oraz roli mężów zaufania. Pomimo, że od chwili, gdy zapadły uchwały o powołaniu grup związkowych, minęło już sporo czasu, grupy te daleko nie wszędzie zostały powołane do życia, tam zaś gdzie to nastąpiło, kierownictwa Związków nie przejawiają większego zainteresowania dla ich działalności.

Referat towarzysza Zawadzkiego i uchwały II Kongresu wytyczyły związkom właściwy kierunek pracy, który pozwoli im spełniać swe zadania współpracowników życia państwowego naszego państwa ludowego.

Nasza łódzka organizacja partyjna uczyni wszystko, aby wspomóc naszym działaniem związkowym zrealizować wytyczne Kongresu.

Zmobilizujemy kobiety do walki o socjalizm

W naszych łódzkich warunkach, gdzie połowę zatrudnionych w przemyśle stanowią kobiety, gdzie w wielu największych zakładach pracy zatrudnionych jest do 80 proc kobiet, sprawa powiązania naszej Partii z masami kobiecymi nabiera kapitalnego znaczenia, zwłaszcza, że wróg klasowy, a w szczególności reakcyjna część kleru, tu oddziaływa najsilniej, wykorzystując zacofanie znacznej części kobiet.

Nie ulega wątpliwości, że łódzka organizacja partyjna ma na tym odcinku dość znaczne osiągnięcia. Liga Kobiet, inicjatywa powołania do życia której powstała w swoim czasie w Łodzi, rozwinęła się ostatnio w masową organizację. Tylko w akcji 8 marca nasze towarzyski zwerbowały 19.440 kobiet, w akcji 1-szomajowej — 19.406 kobiet.

W 486 kołach Ligi zorganizowanych jest obecnie 82.480 członkiń. Kół w zakładach produkcyjnych jest 353, w urzędach i instytucjach — 75, terenowych — 58. Członkiń Partii w Lidze jest orientacyjnie 15—20 procent ogółu członkiń Ligi. Oznacza to, że z górą setki piąte członkiń Ligi, są to kobiety bezpartyjne.

Pewne osiągnięcia posiadają też i referaty kobiece Związków Zawodowych, które pracują zresztą w dość ścisłym kontakcie z Ligą Kobiet. Aktyw Ligi Kobiet i aktywności kobiet związkowych, złożony na ogół z ofiarnej działalności partyjnych i bezpartyjnych, liczebnie jest dość silny, posiada już obecnie niemały dorobek, zwłaszcza w rozwoju ruchu współzawodnictwa.

Było by jednakże błędem, gdy byśmy nie widzieli jaki ogrom zadań stoi przed nami na tym polu, zwłaszcza wobec natężenia wrogiej działalności reakcyjnej części kleru wśród kobiet.

Trzeba, aby Liga Kobiet nie

tylko wzmogła werbunek do swych szeregów kobiet pracujących, ale i uczyniła poważny wysiłek w celu objęcia organizacyjnego również gospodyń domowych ze wszystkich sfer ludności pracującej.

Trzeba, żebyśmy wysiłkiem naszego samorządu, Związków Zawodowych, przy współdziałaniu administracji gospodarczej i państwowej systematycznie, dzień po dniu pracowali nad stworzeniem warunków, które by umożliwiły kobiecie pracującej branie szerokiego udziału w naszym życiu produkcyjnym, społecznym, politycznym i kulturalnym. A to znaczy, że musimy wykorzystać wszystkie stojące do naszej dyspozycji środki materialne, to znaczy, że musimy zmobilizować wszystkie rezerwy inicjatyw społecznej mas, aby zbudować więcej żłobków, przedszkoli, pralni społecznych, jadalni ludowych.

Wysunęliśmy ostatnio szereg kobiet na kierownicze stanowiska w naszej gospodarce, samorządzie i aparacie państwowym, że wymienię tu nazwiska towarzyszek Mikołajczykowej Gudaszowej, Świtoniakowej i szeregu innych.

Ale musimy tu stwierdzić, że to co uczyniliśmy dotąd w tym zakresie, jest zaledwie zapoczątkowaniem tej akcji. Trzeba nam pomnożyć nasze wysiłki nad oświeceniem i politycznym uświadomieniem kobiet, nad wciągnięciem ich w wir pracy społecznej, wir twórczej pracy nad budową podstaw ustroju socjalistycznego w Polsce, który jedynie jest w stanie praktycznie zrealizować sprawę wyzwolenia kobiety i faktycznego zrównania jej z mężczyzną.

Aby zrealizować te zadania musi nimi żyć nie tylko partyjny aktyw kobiecy, ale cała nasza łódzka organizacja partyjna.

Zagadnienie pracy wśród młodzieży

Po uchwałach Biura Organizacyjnego KC w sprawie aktualnych zagadnień pracy wśród młodzieży, nastąpiło uproszczenie linii politycznej ZMP i znaczna aktywizacja działalności ZMP.

Poważny wysiłek organizacji partyjnych, które pośpieszyły młodzieży z praktyczną pomocą, zwiększona opieka ze strony kierownictwa partyjnego i poprawa w pracy organizacji młodzieżowych przyniosły pierwsza pozytywne wyniki.

Wychowawców młodego pokolenia, budowniczych socjalizmu. W szkołach dokonano niedawno wyboru nowych Komitetów Rodzicielskich. Wybory przyniosły poważny ich demokratyzację i zwiększony wpływ Partii na te komitety.

Trzeba będzie więc, aby nasze organizacje partyjne wpłynęły na nowo wybrane Komitety Rodzicielskie w szkołach i Komitety Opiekunów, aby te organy użyły swój autorytet i wpływ rzuciły na szalę, aby wspomóc ZMP w rozbudowie swej organizacji w szkolnictwie.

Poważnie zaniedbana jest praca Partii i ZMP w zrzeszeniach sportowych i organizacjach wychowania fizycznego.

Uprawianie sportu i gimnastyki nie może być udziałem wąskiego kręgu osób, dla których poniekąd staje się to zawodem, źródłem poważniejszych zysków materialnych. Potrzebne nam są organizacje sportowe, ogarniające dziesiątki i setki tysięcy młodzieży. — Tą sprawą będziemy musieli się zająć i wspomóc w ten sposób ZMP w dotarciu do mas tej młodzieży, do której łatwiej nam będzie trafić poprzez sport i wychowanie fizyczne.

Łączność ze wsią

Jest rzeczą, towarzysze, zrozumiałą, że tak potężny ośrodek robotniczy, jakim jest Łódź z jej bogatą tradycją rewolucyjną, siłą — o bojowych tradycjach organizacji partyjnej, nie może nie brać udziału bezpośrednio w tej walce klasowej, jaka toczy się obecnie na wsi polskiej, o drogi jej rozwoju.

Już w czołowych 90 zakładach pracy w Łodzi czynne są Komisje Łączności, które posiadają ogółem 94 grupy łączności, powiązane trwałe z szeregiem gmin naszego województwa. Grupy te, a zwłaszcza te, które powstały wcześniej, przełamały już na ogół pierwsze lody i są z uznaniem witane we wsiach naszego województwa.

Są i pewne niedociągnięcia w pracy ekip łączności. Ekipy są słabo przygotowane do prowadzenia pracy wśród chłopów.

Musimy zwrócić baczną uwagę — zwłaszcza ostatnio powsta-

tych komisji i grup łączności — na potrzebę większego upolitycznienia ich pracy. Trzeba nam także systematycznie przeszkalać grupy łączności, zapoznając je z aktualnymi zagadnieniami pracy na wsi. Musimy także do pomocy grupom łączności w nawiązaniu ściślejszej współpracy z organizacjami partyjnymi lub grupami kandydatkami na wsi, oraz odpowiednim kołem maddzkim Związku Samopomocy Chłopskiej i kołami Stronnictwa Ludowego.

Trzeba też bardziej niż dotąd uruchomić w składzie grup łączności odpowiedzialne towarzysze, ki z fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, oraz towarzyszy z ZMP, którzy również obowiązani są nawiązywać łączność z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi na wsi, lub, gdyby one nie istniały — wspomóc w ich zbudowaniu.

Trzeba też bardziej niż dotąd uruchomić w składzie grup łączności odpowiedzialne towarzysze, ki z fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, oraz towarzyszy z ZMP, którzy również obowiązani są nawiązywać łączność z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi na wsi, lub, gdyby one nie istniały — wspomóc w ich zbudowaniu.

Trzeba też bardziej niż dotąd uruchomić w składzie grup łączności odpowiedzialne towarzysze, ki z fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, oraz towarzyszy z ZMP, którzy również obowiązani są nawiązywać łączność z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi na wsi, lub, gdyby one nie istniały — wspomóc w ich zbudowaniu.

Trzeba też bardziej niż dotąd uruchomić w składzie grup łączności odpowiedzialne towarzysze, ki z fabrycznej organizacji Ligi Kobiet, oraz towarzyszy z ZMP, którzy również obowiązani są nawiązywać łączność z organizacjami kobiecymi i młodzieżowymi na wsi, lub, gdyby one nie istniały — wspomóc w ich zbudowaniu.

O nowy styl pracy

Musimy sobie, towarzysze, tu na Konferencji otwarcie powiedzieć, że jeśli idzie o styl i metody naszej pracy partyjnej, mamy jeszcze wiele wadliwych i szkodliwych przyzwyczajzeń, których musimy się jak najszybciej wyrzucić.

Jeszcze dziś większość sekretarzy naszych podstawowych organizacji pracuje niewłaściwymi metodami — w pojedynkę zamiast kolektywnie, zbiorowo.

Czy to jest słuszna metoda, towarzysze?

Właściwie podzielić pracę między towarzyszy, właściwie rozplanować ją, a następnie codziennie kontrolować wykonanie wyznaczonych zleceń partyjnych — to rzecz niewątpliwie żmudniejsza, zwłaszcza początkowo. Ale czy ten wysiłek się nie opłaci później stokrotnie? Czy po paru miesiącach, kiedy podchodzamy sobie nowe kadry aktywistów, nie będzie nam łatwiej i już nie będziemy przypominać sobie owych przysłowiowych już wielbłądów, o których mówił w swoim referacie na II Plenum KC tow. Cyrankiewicz?

Towarzysze, musimy się nauczyć planować naszą pracę przynajmniej na miesiąc z góry. Musimy się nauczyć dzielić zaplanowaną pracę tak, aby każdy członek Partii miał do spełnienia jakieś zlecenie partyjne — poważniejsze lub lżejsze — abyśmy pracowali szerokim frontem. Musimy się nauczyć kontrolować wykonanie danych zleceń partyjnych, wysłuchiwać sprawozdań towarzyszy, uczyć ich na ich własnych błędach, pomagać towarzyszom wyrzynać

Kadry decydują

Skarżymy się wszyscy na brak kadr. Pozornie wydaje się, że nasze białdania są słuszne. A czy w rzeczywistości brak w naszej klasie robotniczej, w naszym chłopstwie pracującym, w naszej inteligencji pracującej ludzi zdolnych, utalentowanych, dobrych organizatorów, ludzi z zaletkami na działaczy społecznych, kulturalnych, partyjnych? Takich ludzi mamy w naszych szeregach partyjnych i w naszym ludzie pod dostatkiem. Sprawa polega na tym, abyśmy się nauczyli rozpoznawać te talenty, abyśmy się nauczyli dobrać kadry partyjne.

Bez zmiany w stylu pracy i w metodach pracy naszych organizacji partyjnych nie nauczymy się rozpoznawać kadr, nie będziemy w stanie czynić ich właściwego doboru. Ludzi poznać się tylko w pracy. Im więcej ludzi przyciągniemy do pracy partyjnej — tym więcej ludzi poznamy, tym prędzej nauczymy się dobrać kadry.

Bo kadry — jak uczy nas Towarzysz Stalin, jak uczy nas Towarzysz Bierut — decydują o wszystkim.

Walka z „obywatelstwem światła” ma swoje tradycje w polskiej literaturze...

„Syn cywilizacji europejskiej”

Opatrzone słowem wstępnym powojenne wydanie eposu Orzeszkowej pt. „Nad Niemnem” prof. Julian Krzyżanowski wspomina o głębokich przemianach politycznych i społecznych, jakie zaszły w naszym życiu w ciągu 60 przeszło lat, dzielących nas od ukazania się w powieści, stwierdzając słusznie, iż „warto się pokusić o ustalenie, jakie wartości powieści Orzeszkowej wniosła do naszego piśmiennictwa i co z nich zachowało swą wymowę artystyczną dla trzeciego, czy, właściwie, czwartego pokolenia czytelników”.

Nie czyniąc się powołani do takiego ustalenia, chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelników na ów rozdział III tomu powieści, w którym Andrzejowa Korczyńska przeprowadza dramatyczną rozmowę z synem swoim, Zygmuntem. Pewne fragmenty tej rozmowy mają wydźwięk specjalnie dziś aktualny: dotyczą zagadnienia kosmopolityzmu. Zygmuntem, wypieszczonego jednak ziemlańskiego, jest wielką nadzieją swojej matki wdowy po działaczu powstaniowym. Kształcony starannie i „polerowany” zagranicą na artystę ma — zgodnie z życzeniami matki — używać pracowicie talentu na pożytek kraju. Niestety, w czasie długich lat pobytu „na zachodzie” synalek tak się „oszlifował”, iż kraj ojczysty go „mierzi”. Radby go też na zawsze opuścić, przenosząc się na „kono wyższej cywilizacji europejskiej”.

„Zawahał się przez chwilę, po tem, znowu przed matką składając znowu pochylili się ku jej kolanom i rękę jej wzięli w swej dłonie. Znowu też pieszczotliwie, z wdziękiem, odcianiem rzeźności i poetyczności, mówić zaczęli, aby z nim razem za granicę wyjechała. Mieszkać będą w Rzymie, Florencji albo w Monachium, każdego lata wyjeżdżać w góry lub nad morze. Kapitał osiągnięty za sprzedaży Osowic w połczeniu z tym, co Kłotyła posiada i jeszcze w przyszłości od rodziców otrzyma, wystarszy im na życie, nie zbytko wnie wprowadzi, ale dostannie i bardzo przyjemna. Zresztą, on może jeszcze kiedyś i bardzo bogatym zostanie, gdy w otoczeniu stosownym artystyczne natchnienia i zdolność twórczą odżyją. Żyć i podróżować będą zawsze razem, przyjemności wysokich używać, wszystkie marzenia swoje spełniać, tylko trzeba aby wydoszali się stąd koniecznie, aby koniecznie i co najprędziej wynurzyli się z tego morza pospolitości, nudy i powszechnych słych humorów...”

„Tu każdy — wolał — najwęższy choćby idealista, najgenialniejszy artysta, przemienić się musi w opasłego wółka... Oj! prosperuje, a duch upada. Czuję w sobie okropną degenarację ducha... Prawdziwie i głęboko nieszczęśliwym jestem... Marzę, ginę, wszystko, co jest we mnie wyższego, idealnego, przemienia się w żółć i tłuszczyk...”

„Ujawnione bez obłonek samo lubstwo Zygmunta, jego kompletny brak patriotyzmu i nienawiść do „barbarzyńskiej ojczyzny” gdzie się „duch artysty nie może żyć” — wstrząsa sercem matki. Dmuchaając — chuchając na jedynaka i pozostawiając go samopas na obczyźnie, nie myślała nigdy, iż obróci się on tak łatwo w „kosmopolitycznego wielbiela”, „wyższej kultury zagranicznej”.

„Tu głos je drzeć zaczął powściąganymi z całej siły kłami. — A ja marzyłam, że tu właśnie, w obojętnej rodzinnej natury, wśród ludzi najbliższych ci na świecie, twórcze zdolności twoje najpotężniej w tobie przezmówią... że raczej tu właśnie najpotężniej przemawiać do nich będzie każda roślina i każda twarz ludzka, każde światło i każdy cień, że właśnie soki tej ziemi z której i ty powstałeś, jej lzy i wdzięki, jej słodycze i trucizny najłatwiej wzbiją się ku twojej duszy i najpotężniej ją zapłodnią.”

Stojąc przed nią w postawie zbiedzonej, prawie skurczonej, ręce gestem zdumienia rozkładał i prawie jednocześnie z nią mówił:

— Ależ ja tego wszystkiego nie znam... ja, ma chęć mamam, z tymi światłami, cieniami, słodyczami i truciznami etc., etc., od dziecińczych dni nie przestawałam... nie żyłem się, nie DRZY

wykłem do nich... wcale do czego innego przywykłem... Nie można z cywilizowanego człowieka przedzierzgnąć się w barbarzyńcę z powodu... z powodu soków ziemi, z którymi się do czynienia nie miało!”

Uczciwe życie, żarliwa praca dla ojczyzny...

Wychowankowie wielkiego pedagoga radzieckiego Makarenki — nie zawiedli nadziei swego opiekuna

Mięło dziesięć lat od śmierci wybitnego radzieckiego pisarza i pedagoga Antoniego Makarenki. Rocznicą ta znalazła szeroki oddźwięk wśród społeczeństwa radzieckiego.

Autor świetnych księzek „Poemat pedagogiczny”, „Flagi na basztach”, „Marsz 30 roku”, „Książka dla rodziców” — po partyjnemu, w sposób nowatorski rozstrzygał w swojej twórczości literackiej i działalności pedagogicznej niezwykle ważne zagadnienia komunistycznego wychowania dorastającego pokolenia, zagadnienia radzieckiej moralności. W tych utworach wiązała się w jedną całość poezja pracy i nauka pedagogiczna. Pisarz-pedagog był prawdziwym „inżynierem ludzkich dusz”.

Życym dowodem tego są nie tylko nie dające się zapomnieć książki, ale i ich bohaterowie — wychowankowie Makarenki.

... Do charkowskiej kolonii im. Gorkiego, którą zorganizował i prowadził przez długi czas Antoni Makarenko przychodziły bezdomne dzieci o różnym charakterze i rozmaitym wieku, sieroty, pozbawione opieki, przestępcy...

Mijały lata... Jeden za drugim wychowankowie Makarenki szli między ludzi; wstępowali na uniwersytety robotnicze, do technikum, do instytutów, do fabryk...

W MOSKWIE, LENINGRADZIE, NA UKRAINIE, URALU, DALEKIM WOSCHODZIE, NA SYBERII, W BAŁTYKIEM, W MAŁEJ AZJI — W CAŁYM ZWIĄZKU RADZIECKIM ŻYJĄ I PRACUJĄ BYLI WYCHOWANKOWIE KOLONII IM. GORKIEGO.

„Trudno mi zgromadzić ich teraz nawet w wyobraźni...” — pisał Antoni Makarenko. Ale znalazł się człowiek, który po stanowił zebrać przynajmniej tych byłych wychowanków kolonii, którzy mieszkają w Charkowie. Tym człowiekiem był Ludowy Artysta ZSRR — Aleksander Kramow, osobisty przyjaciel Makarenki, częsty gość kolonii im. Gorkiego. W ciągu wielu miesięcy poszukiwał wychowanków swego przyjaciela, zbierał informacje, prowadził korespondencje, zwracał się do biura adresowego, wypytywał starych mieszkańców miasta. Pierwszy odnalazł się Andrzej Mielnik, obecnie wychowawca Domu Dziecka Nr 1 w Charkowie. Po nim zaczął Kramowa odwiedzać w teatrze Inni goście. Zjawili się wysoce męczący w eleganckim garniturze przedstawiając się:

— Inżynier Kolomijec... Kramow przypominał sobie z wysiłkiem: Kolomijec... Wasyl... Wasia... Nie, czyżby nie było takiego u Makarenki?

Gość przyszedł mu z pomocą: — „Malarczyk”!.. Spróbujcie sobie przypomnieć: nazywał mnie „Malarzykiem”.

Gość opowiedział, że po opuszczeniu kolonii im. Gorkiego studiował na Robotniczym Uniwersytecie i ukończył Kijowski Instytut Energetyczny. Podczas wojny zamknął od-

Zawiedziona boleśnie matka próbuje jeszcze raz przemówić Zygmuntemu do „sumienia i serca”:

„Widać zblądziłam, ale ty błąd mój popraw. Pomyśl, głęboko, pomyśl nad krótką historią swego ojca, którego znasz do brzo. Czy nie możesz z tego samego, co on, źródła czerpać siłę, męstwo, moralną wielkość? Twój ojciec, Zygmuncie oprócz wielu innych rzeczy wielkich kochał ten sam lud, którym i ty otoczony jesteś, posiadał sztukę życia z nim, podnoszenia go, po cieszenia, oświecania...”

Nagle umilkła. W zmroku, który zaczynał już pokój napełniać, usłyszała głos drwiący i pogardliwy, który jeden tylko wymówił wyraz:

— Bydło!”

I by nie było już dalszych „nieporozumień”, młody Korczyński wygłasza następujące „seredo”, które wyjaśnia jego stosunek do Ojczyzny i sprawy narodowej:

„Proszę o przebaczenie, jeżeli uczucia czy wyobrażenia obra-

zam, ale rozumiem, że osoby starsze mogą zostawać pod wpływem tradycji, osobistych wspomnień etc. My zaś, którzy za cude fluzje pokutujemy, swoich już nie mamy. KIEDY BANK ZOSTAŁ ROZBITY DO SZCZĘTU, IDZIE SIĘ GRAĆ PRZY INNYM STOLE. TYM INNYM STOLEM JEST DLA NAS CYWILIZACJA POWSZECHNA, EUROPEJSKA CYWILIZACJA... Ja przynajmniej uważam się za syna tej cywilizacji...”

„Bank”, „stół karciany” — oto właściwe określenia, które dziś szczególnie trafnie wyjaśniają działalność zachodnio-europejskiej, a zwłaszcza — amerykańskiej „cywilizacji”. Zaprasza ona natrętnie do gry o stawkę „wyższej kultury”, a potem łupi ze skóry i daje mocno „po banku” tym wszystkim, którzy „zaproszenie” przyjęli.

JERRY

Kosmopolityzm —

„urąganie się nad ojczystym krajem”

„Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach morskich szumach i wiatrach wonnych i skał szczytach, mieszając tu i ówdzie podręcznych słowozrębiach i urąganie się nad ojczystym krajem”.

Rozmowę powyższą prowadził w poemacie Mickiewicza „Pan Tadeusz” śmieszna para „obywateli świata”: Telimena i Hrabia. Ona — zamożna dama z „polarem” zdobyłym w kołach dworskich „Peterburka”, on — bogaty potomek magnackiego rodu Horeszków, komiczny obieżyświat i globtrotter — nie czują się bynajmniej związani przynależnością narodową. Miłość kraju ojczystego — to rzecz „gminna” i „niegodna” pięknoduchów, poszukujących nieokreślonych bliżej sfer ideału „wyższej” rzekomo ogólnoludzkiej „ogłady” i kultury. „Świątobliwość” każe Telimenie przedkładać w komiczny sposób obcy pejzaż nad „wdzięki ojczystej przyrody”:

„O szczęśliwe nieba
Krajów włoskich! Różno cesarstw ogrodzi!
Wy klasyczne Tyburu spadające wody!
I straszne Pauzylipu skaliste wydoły!
To, Hrabio, kraj malarzów! U nas, żal się Boże!
Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamki,
Umrze pewnie”.

Opinia Telimeny przypada do gustu groteskowemu magnatowi Horeszce:

„Co się tyczy malarstwa: do obrazu trzeba punktów widzenia, grupy, ansamblu i nieba, Nieba włoskiego! Sąd też o sztuce pejzażów Włochy były, są, będą ojczyzną malarzów!”.

Uraża Telimenę i zadziwla jej smak „światowy” okoliczność, że współczesny jej malarz polski, Aleksander Orłowski, choć nie malował wcale „wydroży Pauzylipu” ani „klasycznych wód Tyburu”, zdobył sławę przy pomocy „ojczystego” pejzażu:

„— „Nasz malarz Orłowski, (Przerwała Telimena) — miał gust soplicowski, (Trzeba wiedzieć, że jest to Sopliców charoba, że im oprócz Ojczyzny nic się nie podoba), Orłowski, który życie strawił w Peterburku, Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku), Mieszkał tuż przy cesarzu, na diorze, jak w raj, A nie uwiery Hrabia, jak tęsknił po kraju! Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy, Wystawiał wszystko w Polsce: ziemię, niebo, lasy...”.

Wyśmiewając „wielkopańską chorobę” Hrabiego i Telimeny — Mickiewicz nie zwalcza, oczywiście, przywiązania do prawdziwej kultury światowej — zwalcza jedynie szkodliwą i niebezpieczną manię snobowania się na wszystkim, co obce, zwalcza cyniczne „urąganie się nad ojczystym krajem” i własnym dorobkiem kulturalnym, zwalcza rezygnację z określonej przynależności narodowej na rzecz t. zw. „obywatelstwa świata”.

Genialny autor „Pana Tadeusza” nie przypuszczał zapewne nigdy, że wyszydzana przez niego „wielkopańska choroba” kosmopolityzmu, przejdzie z czasem w groźną „epidemię kapitalistyczno-drobnomieszczańską”, roznoszoną po całym nieomal świecie przez anglosaskie bakterie imperialistyczne. Działają one dziś z amerykańskiego zwłaszcza zakątka t.zw. „zachodu”, sącąc za pośrednictwem filmu, radia, literatury, prasy, i „nauki” wrogię i zabójczą jadę ideologiczną: niewiarę w postęp i sprawiedliwość społeczną, mit „raju amerykańskiego”, usypianie, czułości na wyzysk człowieka przez człowieka, uczucie niższości narodowej, politycznej i kulturalnej, mit Kopciszka i „niebieskich migdałów” marshallowskich, kult bezprawia, gangsterów i pornografii, kult ucieczki od rzeczywistości, ufnosć w „misję USA, która przyniesie „złoty wiek” sprawiedliwości amerykańskiej itp.

Złośliwe, wyczerpujące drobnoustroje kosmopolityzmu są kierowane przez laboratorium polityczne USA przede wszystkim przeciw zdrowym, postępowym ustrojom krajów socjalistycznych. Z tego trzeba zdawać sobie sprawę i szepać się przeciw zachodniej zaradzie.

Et.

AKCJA BIBLIOTECZNA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

1545.088

5.373

500.000

205.400

1000

1.591

1946 1947 I kw. 1949

Rozwijaj się coraz bardziej w Polsce Ludowej — akcja uowszechnienia czytelnictwa.

Z dziejów niesławnej walki

obskuranczkich jezuitów z postępowymi pijarami

Hamblebna wola jezuitów w Polsce

Jezuici zostali do Polski wprowadzeni przez wygodne duchowieństwo świeckie dla walki z ogarniającą Polskę reformacją. Pod ciosami jezuitów padła też reformacja, która w pewnym okresie przyczyniła się do podniesienia kultury w Polsce.

Polska, która przez długi czas była schronieniem dla wszystkich prześladowanych przez inkwizycję, teraz sama zaczęła prześladować ludzi innej wiary, innego wyznania. Najcenniejsze oświadczenia profesora Uniwersytetu Krakowskiego Pawła Włodkowica z Brudzenia w XV w., że ani papież, ani cesarz nie mają prawa niewiernych (niekatolików), którzy żyją spokojnie, nachodzić wojną i siłą nawracać do wiary, a ziemie ich zabierać i nadawać innym, — poszły w zapomnienie.

W XVII wieku rozszalała się w Polsce nietolerancja religijna, a tej nietolerancji przewodzili jezuiti. Ograniczając się do kontaktu z Rzymem odciepli Polskę od wszelkiego styku kulturalnego z innymi krajami obawiając się, aby Polska nie „zarażała się” nowinkami religijnymi, by nie mogła rozwijać samodzielnej myśli. Miała natomiast myśleć tak, jak jej nakazywali jezuiti. Zwycięscy jezuiti zajmowali się nie tylko sprawami religijnymi, lecz mieszały się tak do życia prywatnego jakoteż politycznego. Ponieważ w swoim reku mieli większość szkół średnich udało im się w ich w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku ogłupić mło-

dzień. Józef Wybicki, twórca hymnu narodowego, notował — jak o tym już pisaliśmy, — w swoich pamiętnikach: „Jezuici w innych krajach oświeceni, u nas to powszechnym zamrokiem zaćmienia zajęci, ba! uochwalcami tylko dzielnego Ahoara (podręcznik gramatyki łacińskiej) zostali i tą niezrozumiałą tajemnicą łaciny nieszczęśliwi nasze obciążali głowy. Myśleć nie uczono, nawet zakazywano”.

Dlatego też, kiedy wypędzeni z Ołomuńca w 1642 r. pijarzy (zakon zajmujący się również nauczaniem w szkołach) przybyli do Polski i zaczęli zakładać swoje szkoły, osiedli prawie od wieku jezuiti, posiadający w swym reku niemal monopol nauczania, niezadowoleni ze „współzawodnictwa”, rozpoczęli z nim walkę. W walce tej chodziło pijarom o byt, jezuitom o dobrobyt. To walki było czysto ekonomiczne, a walka trudna dla jezuitów.

Reformy Konarskiego — „solą w oku” jezuitów

Walkę tę ułatwił jezuitom pijar Stanisław Konarski, reformator szkół pijarskich. Konarski bowiem wprowadził do zreformowanych przez siebie szkół pijarskich filozofię oświecenia, usiłując ją pogodzić z chrześcijaństwem, uczniowie mieli czytać pisma „niezależnych od dogmatu teologicznego myślicieli”, jak Piotra de la Ramée, Franciszka Bakona, Kartezjusza, Passendiego, Locke'a, Wolfa, potępionego przez kurie rzymską Condillac'a, Mallebrancha i innych. Konarski uwzględnił nauczanie w szkolnictwie polskim fizyki eksperymentalnej (Newton, Mariotte, Boyle), on to wreszcie rzucił hasło wychowania, dotychczas w Polsce nieznanego, nie tylko po-

rzadnego człowieka, lecz i dobrego obywatela państwa. Cała działalność Konarskiego godziła w dotychczasowy porządek szkolny, oparty na jezuitckim obskurantyzmie.

Wystąpienie Konarskiego dawało broń jezuitom przeciw pijarom, poczynania bowiem Konarskiego, zdaniem jezuitów, trąciły „herezją”.

A kiedy nadto Konarski wywołał pierwszy zastęp swoich współpracowników, tłumaczy dzieł Woltera (Płacyd Piotrowski), zdecydowanych przeciwników zabobonu i fanatyzmu (Brzezicki), domagających się oczyszczenia chłopów (Popławski) i kiedy wreszcie jeden z najbliższych mu Antoni Wisniewski ośmielił się wygłosić mowę „O wyższości nowożytnej mądrości światowej nad dawną”, jezuiti przeszli do zdecydowanego ataku.

Postępowy pijar zaszczytu przez zocofanych jezuitów

Nie będziemy tu śledzić całego przebiegu insynuacji, oszczerstw i niecnych kalmii rzucanych przez jezuitów na postępowy zakon pijarów i jego przewodce duchowego, zatrzymamy się tylko nad ostatnim aktem, do którego dało powód napisanie pracy Konarskiego — książki p. t. „Religia poczciwych ludzi”, książki najprawdopodobniej z punktu widzenia religijnego, zaprobo-

wanej przez cenzora kościelnego, lecz na stronach której pomieścił Konarski zdanie, że „stan duchowy w doczesnych wszystkich ustawach prawom ojczystym i państwowemu być podległy i posłuszny we wszystkim powinien”.

To przebrało miarę i ówczesny nuncjusz papieski Durini, bynajmniej nie „wzór” życia cnotliwego, nie bez podszepu jezuitów oskarżył Konarskiego przed papieżem Klemensem XIV o herezję i zaprzęgnął zniweczyć postępową reformę szkół pijarskich. Konarskiemu udało się oczyścić z zarzutów, lecz ostatnie lata starca — tyle zasłużone dla Rzeczypospolitej — zostały zatrute. Za to, że Konarski chciał nauczyć społeczeństwo samodzielnego myślenia, za to, że występował przeciw usiłowaniu zagarnięcia władzy świeckiej przez duchowieństwo, spotykały go najostrejsze napaści ze strony tegoż duchowieństwa, a specjalnie jezuitów.

Kościół nie chciał zrzec się bowiem władzy świeckiej, władzy politycznej, nie chciał poprzestać na właściwym mu zakonie religijnym. I dziś, mimo, że od tego czasu upłynęły prawie dwa wieki, dalej usiłuje kroczyć tą samą drogą.

St. Truchim

O niebieskich oczach i... marshallowskich migdałach

Czytaliśmy już coś niecoś o amerykańskim „naukowym” instytucie niejakiemu Gallupa. Zauważamy, że tak poważne rewelacje, jak dokładne określenie ilości „lisy” i „piegowatych” na terenie Stanów Zjednoczonych.

Zobaczymy z kolei jak pracuje Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej:

„Brytyjski Instytut Badania Opinii Publicznej — cytujemy ze wychodzącym w Polsce „Głosem Anglii” (Nr 22) — jest niezależnym organem, który powstał w roku 1938. Działa on w porozumieniu z podobnym instytutem w Kanadzie, USA, Brazylii, Australii, Francji, Holandii, Finlandii, Norwegii, Danii i Szwecji. Na czele tego organu stoi wykladowca uniwersytetu, londyńskiego.

W celu przeprowadzenia badań Instytut dzieli Wielką Brytanię na 8 okręgów geograficznych. Funkcjonariuszami Instytutu, którzy na podstawie danych statystycznych przeprowadzają wywiady z wszystkimi odłamami społeczeństwa, są przeważnie absolwenci lub też studenci, specjalizujący się w ekonomii czy socjologii. Instytut twierdzi, że docierają oni do wszystkich warstw społecznych, mieszkańców miast i wsi, młodych i starych, osób o różnym uposażeniu i poróżnięciu w każdej sprawie poinformować o opinii publicznej z dużą nawet dokładnością.”

To bardzo ładnie ze strony „niezależnego” Brytyjskiego Instytutu Badania Opinii Publicznej, że tak potrafi „docierać” — badacze z dużą nawet dokładnością. Ciekawi jednak je-

ścieście zapewnione, P. T. Czytelnicy, co mianowicie bada Brytyjski Instytut, działający w porozumieniu między innymi z Instytutem Gallupa? Proszę bardzo: zaraz wam przytoczymy fragmenty pracy jubileuszowej Instytutu p. t. „Kim jest przeciętny Brytyjczyk?” (na podstawie rezultatów dziesięcioletnich badań prowadzonych przez Instytut).

„Przeciętny Anglik ma 1,70 m, wysokości, waży 70 kg, ulubioną jego potrawą są kurczęta i smażone kartofle, przekłada piłkę nożną nad inne gry, woli psy niż koty, brunetki od blondynek i wybiera sobie żonę nie ze względu na jej urodę, ale na umiejętność prowadzenia gospodarstwa domowego.”

Chętnie wierzymy, że ulubioną potrawą przeciętnego Anglika są kurczęta i smażone kartofle, ale nieźle byłoby „zbadac” z dużą dokładnością”, dlaczego przeciętny Anglik nie je tego, co lubi, tylko je to, czego nie cierpi: np. konserwy z konia? Przy okazji Brytyjski Instytut dowiedziałby się, co sądzą „wszystkie warstwy społeczne, mieszkańcy miast i wsi, młodzi i starzy, osoby o różnym uposażeniu” — o obecnej gospodarce rządu Labour Party? A może funkcjonariusze „niezależnego” organu brytyjskiego boją się zadawać ludziom podobne pytania?

Bądź co bądź, „przeciętny Anglik ma 1,70 m wysokości, waży 70 kg” — jak wynika z ankiety — potrafi mocno kopać...

Zostawmy jednak żartobliwie przypuszczenia na bok: nie nas nie upoważnia, by „szargać” naukową, badawczą działalność „niezależnego” Instytutu, który na pewno wie, co robi, a jeśli nawet nie wie, to mu natychmiast powie w sposób autorytatywny pan minister Bevin, Atlee, Mayhew, czy Edd: odcinając uwagę świata od tego, co się dzieje w Anglii, przy pomocy następujących dyrdymalek:

„Każda rodzina angielska ma jakiegoś ulubieńca i chowają go samo psów co kotów, lecz tyfektu ca pięta dorosła osoba woli kota niż psa”.

„Jedna kobieta angielska na trzy chciałaby być mężczyzną”.

„Anglicy zazwyczaj kładą się spać między 10 a 11, a większość w dni powszednie jest już o 7,30 na nogach. Jedna osoba na trzy trudno zasypia, podczas gdy niemal połowa uważa zrywanie się z łóżka rano za specjalne umartwienie”.

„40 proc. Brytyjczyków ma niebieskie oczy, 25 proc. piwe, 20 proc. szare, reszta orzechowe, zielone lub czarne. Mężczyźni i kobiety określili następująco swój kolor włosów:

51 powiedział „szatyn”, 26 „brązowy”, 10 „siwy”, 10 „brunet”, 10 „blondyn”, 3 „rudych”. Nikt nie odpowiedział: „lisy”.

„Jedna osoba na trzy twierdzi, że cierpi na dolegliwość nóg i wskutek tego musi je specjalnie pielęgnować”.

„Pracując palowa ludności w W. Brytanii brała lekcje muzyki na jakimś instrumencie. Co druga osoba zapomniała, czego się nauczyła...”

Nie będziemy przytaczać dalej „jubileuszowych” rezultatów badawczych Brytyjskiego Instytutu w zakresie socjologii „niebieskich oczu” i ekonomii „niebieskich migdałów”. Wiemy już przecież i tak, na czym polega „niezależność” tej czcigodnej instytucji: informować opinię publiczną o opinii publicznej niezależnie od głosów prawdziwej opinii publicznej. Ciągnąc za ogon psy i koty, obliczać ludziom włosy na głowie, a nie błądząc ani słówka o stosunku przeciętnego Brytyjczyka do polityki Labour Party, do paktu atlantyckiego, wojennej agitacji, złowrogich poczynań podlegaczy wojennych i do wszystkich innych spraw, których krytyczne osądzenie mogłoby być bardzo rządowi angielskiemu niemiłe.

STEFAN STEFAŃSKI

Wielkie osiągnięcia szkolnictwa radzieckiego

Rozwój szkolnictwa w ZSRR osiągnął — jak ogólnie wiadomo — poziom niotowany w żadnym innym kraju świata. O ile w Rosji carskiej uczyło się ogółem 7,8 miliona dzieci, to dziś w Związku Radzieckim w 220 tysiącach szkół podstawowych i średnich uczy się przeszło 34,5 miliona młodzieży,

przy czym każda narodowość posiada szkoły w swoim własnym języku. Czoły, kiedy Rosja zaliczała się do najbardziej zacofanych krajów świata minęły bezpowrotnie: DZIS ZSRR JEST KRAJEM PRZODUJĄCYM POD WZGLĘDEM ROZWOJU KULTURY, SZTUKI, I NAUKI.

Jak wiemy, ZSRR zamieszkuje również liczne ludy pochodzenia nie słowiańskiego jak np. Jakuci, Buriaci, Czuczki, Nienicy, Kazachowie, Uzbekowie, i dziesiątki innych. Rosja carska była dla tych ludów czymś więcej niż „macochą”: nie dbała zupełnie o ich rozwój kulturalny, eksploatując je ekonomicznie na każdym kroku. Nic też dziwnego, że żyły one przez wieki w stanie półdzikim, prowadząc pierwotne życie 10-wieczne i koczownicze. Na 1.000 Jakutów w czasach caratu tylko 7 umiało „od biedy” czytać i pisać. Podobne stosunki panowały też i wśród innych ludów syberyjskich.

Dopiero Rewolucja Listopada wa przyniosła ludom Syberii światło i wolność. Dziś, wśród tych samych Jakutów na 1000 ludzi 993 już umie czytać i pisać — czyli mamy odwrotny stosunek, niż przed Rewolucją. Sy nowie dawnych pół dzikich koczowników są dziś akademkami, poetami i artystami mogący mi swoją sztuką imponować zblazowanej „Europie Zachodniej”. Szkoła radziecka obaliła mit, że myślenie „pierwotne” jest inna niż „cywilizowane”, udowodniła, że wszyscy ludzie bez względu na rasę są i powinni być braćmi, że mają jednakowe możliwości rozwoju umysłowego i kulturalnego.

Celem szkoły radzieckiej jest nie tylko danie wszystkim obywatelom wykształcenia podstawowego; otworzyła ona również swoje podwoje dla wykształcenia średniego i wyższego.

Na czele tego gigantycznego pochodu 200 milionowych mas ku kulturze stoi 1.300 tysięczna armia radzieckich nauczycieli.

O roli, jaką przeznaczają państwo socjalistyczne nauczycielom świadczą słowa Lenina:

„NAUCZYCIEL LUDOWY POWINIEN STAĆ U NAS NA TAKIM PCZYMIE, NA JA-

KIM NIGDY NIE STAŁ, NIE STOI I NIE MOŻE STAĆ W ŻADNYM SPOŁECZEŃSTWIE BURŻUAZYJNYM”.

Podobnie mówi Stalin: „PALANGA NAUCZYCIELI LUDOWYCH STANOWI JEDNĄ Z NAJWAŻNIEJSZYCH CZĘŚCI WIELKIEJ PRACOWNICZEJ ARMII NASZEGO KRAJU BUDUJĄCEGO NOWE ŻYCIE NA PODSTAWACH SOCJALIZMU”.

Partia i rząd otaczają nauczyciela jak największą opieką i troską zabezpieczając mu byt materialny i umożliwiając mu dalsze doskonalenie się w swoim zawodzie.

„Cały naród radziecki — pisze „Prawda” — cieszy się z osiągnięć radzieckiej szkoły, okazując jej na każdym kroku pomoc. Cały naród radziecki jak najbardziej interesuje się dalszym rozwojem naszej szkoły. Życzymy naszym uczniom powodzenia przy pracach egzaminacyjnych. Życzymy nauczycielstwu nowych sukcesów w pracy nad wychowaniem nowych obywateli i naszej wielkiej socjalistycznej ojczyzny” („Prawda” Nr 140—1949).

Osobną rolę w podnoszeniu kultury i środowiska spełniają tzw. lektoraty i KOLCHOZOWE UNIERSYTETY. Sprawa mi tymi zajmuje się Wszczęwajązkowe Towarzystwo Upowszechnienia Nauk Politycznych. W roku 1948 członkowie tego towarzystwa przeprowadzili 85.000 lekcji i wykładów na różne tematy, których wysłuchało 15 milionów ludzi. W tymże roku towarzystwo wydało 400 stenogramów wykładów w dużych nakładach i wydrukowało ponad 30 milionów egzemplarzy różnych broszur.

Celem KOLCHOZOWYCH UNIERSYTETÓW jest doskonalenie kolchoźników w teorii i praktyce gospodarstwa wiejskiego. W ostatnich miesiącach kładzie się silny nacisk na szereg tematów rzesz ze stalinowskimi planami przekształcenia przyrody i niektórych obszarów kraju oraz z osiągnięciami w dziedzinie biologii dokonanymi przez Williamsa, Mikuczaiewa, Timiriazewa, Mieczuryna, Lysienkę, i innych.

Uniwersytety i lektoraty są obok szkoły potężną dźwignią w podnoszeniu poziomu kulturalnego mas ZSRR.

Młoda literatura chińska w pierwszych szeregach demokracji ludowej

Ojcem młodej, liczącej sobie dopiero 30 lat, demokratycznej literatury Odradzających się Chin jest słynny pisarz Lu-Sin, zmarły w 1936 roku. Nazywają go słusznie „chińskim Gorkim”, gdyż w swoich licznych utworach był piewą uciemiężonych, skromnych, szarych ludzi, ich życia, dążeń oraz idealów. Lu-Sin pierwszy wprowadził do chińskiej literatury nową postać człowieka z ludu. Pragnął w ten sposób, jak sam określił, — „przebudować moralnie społeczeństwo, które nie powinno już nigdy tolerować rażących niesprawiedliwości społecznych”.

Jednym z czołowych utworów Lu-Sina jest powieść o biednym chłopie chińskim A-Ku p. t. „Prawdziwe życie A-Ku”. Powieść odmalowująca życie biedo w chińskiej, odegrała w Chinach rolę jaką w swoim czasie odegrała „Matka” Gorkiego.

Wpływ na kształt literatury chińskiej miała radziecka twórczość. Dowodem tego jest powieść „Prawdziwe życie A-Ku” — powieść, która powstała jednocześnie z szeregiem utworów Nieraz tłumaczone są nie z oryginalnych, lecz z przekładów angielskich.

Bohaterem poczytnej powieści Mo-Ta-ina p. t. „Historia Prawdziwa” jest młodzieniec, rodzina którego zginęła z rąk żołnierzy Kuomintangu. Zacia-

literatury radzieckiej w odradzających się Chinach jest olbrzymia. Imiona i twórczość Gorkiego, Serafimowicza, Ostrowskiego i Tołstoja, są dziś szeroko znane w ludowych Chinach.

Na terenach, pozostających jeszcze pod rządami Kuomintangu, nie istnieje prawie zupełnie oryginalna literatura chińska, zaś rynek księgarski jest nasycany sensacyjnymi utworami kryminalnymi pisarzy amerykańskich tłumaczonymi przez reakcyjnych literatów Czang-Kai-Szeka.

Utwory młodych pisarzy chińskich są osnute przeważnie na aktualnej tematyce, za czerpniętej z obecnego życia chińskiego. Bohaterami tych utworów są ludzie Nowych Chin — chłopci, robotnicy, żołnierze Armii Ludowej. Jednym z najbardziej cenionych pisarzy jest obecnie Ja-Su-In. Czołowym utworem tego pisarza jest powieść p. t. „Wóz siana”, w której opisuje życie chińskiej wsi podczas wojny z Japonią.

Przeżyła żołnierzy na frontach walk z Kuomintangiem opisuje młody, lecz bardzo już lubiany i popularny pisarz Li-Bo (żołnierz Armii Ludowej). Cykl jego opowiadań o szeregowcu Czuan-Chu, dzielnym, dobrodusznym, odważnym robotniku portowym, który zaciągnął się do partyzantów, należy do najpopularniejszych dziś książek w Chinach Ludowych.

Bohaterem poczytnej powieści Mo-Ta-ina p. t. „Historia Prawdziwa” jest młodzieniec, rodzina którego zginęła z rąk żołnierzy Kuomintangu. Zacia-

gnął się on do Armii Ludowej aby pomóc śmierć bliskich.

W utworach znanego pisarza Daj-Fu znajdujemy ciekawe, pełne napięcia obrazki z życia robotników i kulików, którzy w przypadkowych zetknięciach się z pracującymi na terenach Chin robotnikami z Europy, poznają wartość międzynarodowej solidarności robotniczej. Krótka nowela Doj-Fu p. t. „Rikszka” obrazująca stosunek Amerykanów do Chińczyka, słusznie zalicza się do prawdziwych arcydzieł, równych utworom takich mistrzów noweli jak Cze Chow, lub Guy de Maupassant.

Szereg utworów w młodej literaturze chińskiej poświęcony jest nowej kobiecie chińskiej. To kobieta - robotnica, przeważnie chłopka, która razem z mężczyzną walczy o nowe, lepsze życie. W utworze Kun-Tse-Junga p. t. „Historia małej kobiety”, bohaterką jest biedna dziewczyna wiejska, która od dzieciństwa ciężko pracowała na życie. Nie wiedziała, że istnieje inne życie, prócz nędzy, bicia i głodu. Dopiero dowiedziała się o nim, gdy znalazła w lesie ranego żołnierza Armii Ludowej, którym się zaopiekowała.

W 1947 roku ukazała się powieść Fa-Tsu p. t. „Sia-Chun-Tse”. Sia-Chun-Tse — jest to młoda Chinka, wychowana w Japonii, zatruta fałszywą propagandą japońską o walczących Chinach, o ruchu wolnościowym narodu chińskiego. Poznała dopiero prawdę, gdy miasto w którym mieszka zajęła Armia Ludowa. Sia-Chun-Tse wstępuje do szeregów żołnierskich i zostaje partyzantką.

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 12 czerwca 1949 r.

Dziś: Onufrego

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezp. Publicznego
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO
- 51 — Miejski Komisariat MO
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżuruje apteka Rudzińskiego, mieszcząca się przy ulicy Reymonta 32.

KINA

Kino „Wolność“ ul. Narutowicza 8, wyświetla film produkcji amerykańskiej pt. „Dragon Wycyk“.

Początek seansów w dni powszednie: godz. 18 i 20, a w niedzielę i święta poranki o godzinie 9 i 11, seanse popołudniowe o godzinie 16, 18, 20.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego“ Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.

Administracja — telefon nr. 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-ej.

Absolwenci „Technicum“ organizują się

W dniu 27 maja br. odbyło się — zwołane z inicjatywy kol. Szella Henryka — zebranie organizacyjne absolwentów Państwowego Technicum w Bytomiu, na którym utworzono koło absolwentów Technicum bytomskiego w Zgierzu, z siedzibą w ZZPB „Boruta“.

Po dokonaniu wyboru zarządu, do którego weszli kol. Kaleta Eugeniusz — przewodniczący, Golimowski Jerzy — sekretarz i Szell Henryk — skarbnik, uchwalono nawiązać łączność z wszystkimi absolwentami Technicum, mieszkającymi na terenie województwa łódzkiego, zorganizować koła terenowe oraz wybrać i wysłać 3 delegatów na Zjazd Absolwentów Technicum bytomskiego, który odbędzie się w dniu 25 czerwca br. w Bytomiu.

Przystępujemy do kapitalnych remontów domów w województwie łódzkim

Województwo łódzkie dysponuje sumą 60 milionów złotych, która to suma stanowi Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej. Z kwoty tej 2/3 znajduje się do dyspozycji lokalnych Komitetów Funduszu, 1/3 zaś przekazana została do Warszawy, gdzie organizuje się Centralny Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej.

Dotychczasowe czynności lo-

kalnych komitetów znajdujących się w miastach powiatowych oraz wydzielonych, polegały na tym, że podawały one do ogólnej wiadomości, iż z utworzonego funduszu poszczególnie domy, zamieszkałe przez ludzi pracy starają się mogąc przydzielenie pewnych dotacji na potrzebne remonty. Komitety rozpatrywały wnioski i typowały budynki mieszkalne, które

w pierwszym rzędzie wymagają remontu. Decyzje komitetów musiały być zatwierdzone przez Powiatowe lub Miejskie Rady Narodowe. Zatwierdzone już wnioski Wojewódzki Wydział Odbudowy przekazuje do Banku Gospodarstwa Krajowego. Obecnie przystąpiono do realizacji planów remontowych.

Największy Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej posiada Piotrków Trybunalski. Z ogólnej sumy 17 milionów zł. 12 znajduje się do dyspozycji miasta.

Posiadając dostateczne fundusze wytypowano tu 12 domów, w których zostanie przeprowadzony generalny remont. Według opracowanego planu zostanie w Piotrkowie wyremontowanych w pierwszym etapie 531 izb mieszkalnych.

W Kutnie i Żychlinie wytypowano do remontu 29 budynków o łącznej ilości 437 izb.

W Skierzwicach, posiadających fundusz w wysokości 5.166 tys. zł. projektuje się przeprowadzić remont 251 izb dla świata pracy.

Wspólny fundusz dla Sieradza i Zdunskiej Woli wynosi przeszło 5,5 milionów zł. Przeprowadzony tu zostanie remont kapitalny 8 dużych budynków mieszkalnych o łącznej kubaturze 32 tysięcy metrów sześciennych

i 183 izbach mieszkalnych.

Tomaszów Maz. wytypował 9 budynków o 110 izbach, na remont których przeznaczono ponad 4 miliony złotych.

Fundusz Mieszkaniowy dla Pabianic wynosi 7,5 miliona złotych.

Ogółem z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej wojew. łódzkiego przeznaczono do remontu kapitalnego 160 budynków. Remonty te rozpoczęto, ewentualnie rozpocznie się w bieżącym miesiącu.

Wędrowka po województwie

ŁOWICZ

Odbyla się tu odprawa wójtów oraz przewodniczących Miejskich i Gminnych Rad Narodowych, na której szczegółowo omówiono projekty inwestycji przewidzianych w 6-letnim Planie Inwestycyjnym.

GŁOWNO

Miejski Komitet PZPR zakończył wszystkie prace przygotowawcze do wydawania legitymacji partyjnej. Akcja wręczania nowych legitymacji zostanie tu zakończona do 15 bm.

Junacy piszą

Jeszcze szarówka na polu, jeszcze mgła nie opadła, a zdążyła się przy ulicy Reymonta 32. To pobudka. Nie upłynęły dwie minuty, gdy już bractwo, jeszcze zaspane, ustawia się w szeregu do porannej gimnastyki. Potem mycie i zaraz śniadanie. Każdy chętnie idzie z menażką gdyż jak twierdzą junacy z Łodzi, gdy sobie człowiek dobrze poje, to bardzo dobrze pracuje i zostaje przodownikiem nie tylko w pracy ale i w nauce. Śniadanie jemy na tempo, bo nasz radiowęzeł o nas nigdy nie zapomina i gra marsze i poleczki, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni. Rozmyślenia i rozmowy przerywa nagłe — głos gwizdka. To na zbiórce, bo już jest godzina 6.30. Krótko zapoznają nas z wiadomościami z prasy ze świata i Polski, a następnie dwa bataliony idą do pracy, jeden zaś zostaje na szkoleniu. Po skończonych wykładach idziemy na ćwiczenia, czy to fizyczne, czy też liniowe. Uczą nas na tych ćwiczeniach i wychowują na męskich obrońców i budowniczych Polski Ludowej. Ani się człowiek nie spostrzeże, a tu jedzie już auto ciężarowe, wiozące drugie śniadanie, które junakom bardzo smakuje. Po posileniu się, praca idzie jeszcze sprawniej, a pierwszy batalion w dalszym ciągu odbywa ćwiczenia. Jeszcze człowiek się dobrze do pracy nie przyłoży, gdy słychać gwizdek i trzeba iść na obiad, który czeka i dymi parą.

Idą junacy ze śpiewem na ustach, głowy do góry podniesione i zadowoleni, że wykonali w dniu dzisiejszym około 250 proc. normy. Toteż obiad smakuje znakomicie. Po obiedzie są gry i zabawy, a często gawędy, które uczą junaków o wielkich ludziach, prawdziwych patriotach, czy też o kolegach z zagranicy. Tak mija popołudnie. Żalą się junacy, że ten dzień taki krótki, a junak Drożdż Marian z Łodzi mówi w tajemnicy do kolegów: „Szkoda, że nie jestem czarodziejem, bo bym tak zrobił, że dzień byłby dłuższy.“ Wtem rozmowa w namiotach przerywa dowódca, który sprawdza, czy wszyscy już śpią. Junacy jednak długo w nocy nie śpią. Radzą, jakby tu zrobić, żeby wykonać więcej i lepiej, żeby przysłużyć się klasie robotniczej, i całej Polsce Ludowej.

Junak z Radomska

KOESPONDENCYJNE KURSY BUDOWNICTWA

Wielkie potrzeby inwestycyjne naszego kraju stawiają przed nami obowiązek przeszkolenia olbrzymich kadr rzemieślników i techników budowlanych.

Na odcinku tym poważną rolę do spełnienia ma i poważną rolę spełnia Państwowy Ośrodek Korespondencyjnego Szkolenia Zawodowego przy Ministerstwie Budownictwa.

W roku bieżącym ośrodek prowadzi:

5-miesięczny Kurs Budownictwa Ogólnego dla kandydatów do zawodu budowlanego, oraz pracujących zawodowo rzemieślników i techników.

Roczny Kurs Czeladników

Wielkich w dziale murarskim i ciesielsko-stolarskim dla pracujących na wsi i w miasteczkach niewykwalifikowanych rzemieślników, pracujących w zawodzie minimum 2 lata.

Roczny Kurs Mistrzów w dziale murarskim, ciesielskim i stolarskim dla czeladników z przynajmniej 3-letnią praktyką w stopniu czeladniczym.

Dwa i półletnia Szkoła Techników dla zdolnych pracowników budowlanych z długoletnią praktyką i odpowiednim wykształceniem ogólnym.

Dział Poradnictwa i Samokształcenia udziela porad fachowych z dziedziny nauki w zawodach budowlanych, oraz wykonawstwa, użycia materiałów, kosztów itp.

O dokładne informacje należy się zwracać listownie załączając znaczek pocztowy na odpowiedź pod adresem:

Ośrodek Szkolenia Korespondencyjnego Ministerstwa Budownictwa
Warszawa, Grójecka 40

Nasi Czytelnicy piszą...

TPPR nie ma lokalu

Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej liczy na naszym terenie 5 tys. członków. Jest to bezsprzecznie duża grupa. Ostatnio zaprojektowano wygłoszenie cyklu odczytów, naświetlających obecną sytuację polityczną oraz omawiających życie robotników w Związku Radzieckim. Członkowie TPPR powitali ten projekt z wielką radością, gdyż referaty te pozwolą zapoznać się dokładnie ze stosunkami panującymi w bratnim narodzie radzieckim.

Jednocześnie jednak zaczęło się poważnie zastanawiać, gdzie zorganizować tego rodzaju imprezę. TPPR bowiem mimo, że liczy tak poważną liczbę członków nie ma do tej pory własnego lokalu. Taki stan rzeczy utrudnia Towarzystwu pracę.

W imieniu wszystkich członków zwracam się prosto do odpowiednich czynników z prośbą o przyznanie nam jakiegoś lokalu w Radomsku, w którym moglibyśmy urządzić świetlicę.

W. B.
Radomsko.

W roku bieżącym ośrodek prowadzi:

5-miesięczny Kurs Budownictwa Ogólnego dla kandydatów do zawodu budowlanego, oraz pracujących zawodowo rzemieślników i techników.

Sumienni pracownicy nagrodzeni

W dniu 3.VI.49 odbyła się uroczystość rozdania nagród w wyniku I etapu współzawodnictwa pracy, pracownikom Spółdzielni Spożywców „Tęcza“ w Wieluniu. Nagrodzone zostały następujące osoby: tow. Chudecka Genowefa (sprzątaczką) za osiągnięcie 235 proc. normy, ze spółdzielni Nr 4 Czerkowski Czesław i ob.

Papina za osiągnięcie 106 proc. normy, tow. Marks Stanisław, robotnik składu opałowego, za sumienne wykonywanie swoich obowiązków, tow. Henryk Skupiński (woźny), za dokładne sprawne wykonywanie swoich obowiązków, tow. Jachimczyk Stanisław, kontysta za terminową dokładną pracę, wprowadzeniu kartoteki towarowej, ob. Blachnik, Bronisław, magazynier za wykonanie 110 proc. normy, tow. Feliks Pluciennik, pomocnik magazyniera, tow. Stępień Regina, za utrzymanie należytej czystości sklepu i dobrą obsługę, ob. Nestorowicz Tatiana, za dekorację wystaw, Baranowska Anna za intensywną i terminową pracę.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych, wszyscy pracownicy sp. „Tęcza“ oraz członkowie Zarządu. Delegat Zw. Zawodowych ob. Krysztofik Antoni, złożył wymienionym przodownikom pracy serdeczne życzenia, dalszej owocnej pracy na polu współzawodnictwa.

W każdej gromadzie Koło Gospodyń Wiejskich

Liga Kobiet i Koło Gospodyń Wiejskich w Kłomnicach przejawia ostatnio dużą aktywność. Członkinie tej organizacji postawiły sobie za cel zorganizowanie licznych kół, tak, żeby w każdej gromadzie było Koło Gospodyń Wiejskich. Jak zapewniła przewodnicząca L. K. — członkinie przyrzekły w każdej niedzielę zorganizować na wsiach dwa nowe Kola. Jak dotąd udaje się im to doskonale.

Liga Kobiet w Kłomnicach prowadzi również 3-miesięczny Kurs Kroju i Szycia. Na kurs ten uczeszcza 45 człon-

kiń, które zdobywają wiedzę fachową. Kurs ten prowadzi instruktorka Halina Keller.

Na jego zakończenie zorganizowany zostanie poranek artystyczny, w którym wystąpią członkinie Ligi Kobiet. Teżo samego dnia urządzona również zostanie zabawa taneczna.

Wkrótce po zakończeniu kursu kroju i szycia otwarta zostanie w Kłomnicach spółdzielcza szwalnia, w której znajdą zatrudnienie absolventki kursu. (Be)

W Tygodniu „Oświaty, Książki i Prasy“

zebrano ponad 550 tys. zł.

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy, który obchodzony był w całej Polsce niezwykle uroczyste, minął na terenie naszego powiatu pod znakiem walki z analfabetyzmem. W Tygodniu tym otworzono ogółem 22 nowe kursy, w tym 19 na wsiach. Prócz tego przeprowadzono w licznych gminach zbiórki uliczne na walkę z analfabetyzmem, rozsprzedano wiele nalepek, co wszystko dało w sumie 550.380 zł. Jednocześnie zorganizowano 23 zespoły prawidłowego czytania, które zgromadziły 217 słuchaczy. (Br.)

Młodzież ZMP-owska z Radomska

wyjeżdża do Bąkowej Góry

Od 1 lipca zorganizowany zostanie w Bąkowej Górze, gm. Masłowice obóz dla młodzieży ZMP-owskiej, na którym ponadto przebywać będzie młodzież zorganizowana w SP.

W ciągu lipca i sierpnia na obóz ten wyjedzie 1000 osób, w czterech turnusach po 250 osób. Jeden turnus trwać będzie 2 tygodnie, a każdy wyjeżdżający wpłaca 400 zł. Oczywiście koszt utrzymania jednej osoby

jest znacznie wyższy i wynosi na okres dwóch tygodni 3.750 zł.

Na wszystkie cztery turnusy przeznaczono 3 mil. zł, z czego 2 mil. 100 tysięcy zł na wyżywienie, pozostała na tomiast sumę na wydatki administracyjne, materiały świetlicowe itp.

Kierownictwo obozu i wykładowcy (na obozie młodzież przechodzić będzie pierwszy stopień szkolenia marksistowskiego) rekrutuje się z ZMP-owców, personel kuchenny natomiast, to członkinie Ligi Kobiet.

Młodzież przebywając na obozie będzie miała za zadanie zradiofonizowania kilku okolicznych wiosek oraz pomoc przy budowie Domu Ludowego, który powstanie w Bąkowej Górze.

Ogłoszenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego podaje do wiadomości, że zgodnie z art. 3 dekretu z dnia 25.10.1948 r. o zmianie ustawy z dnia 17 marca 1932 r. o zaopatrzeniu inwalidzkim, żołnierzom i funkcjonariuszom służby bezpieczeństwa publicznego i osobom po nich pozostałym służy na równi z żołnierzami Wojska Polskiego prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego na podstawie ustawy z dn. 17 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 50-48, poz. 387).

Wymienione osoby, chcąc skorzystać z powyższego zaopatrzenia, jeżeli uszkodzenie zdrowia, śmierć lub zaginięcie nastąpiło przed dniem 30 października 1948 r. — winny zgłosić roszczenia o zaopatrzenie inwalidzkie wyłącznie do dnia 30 października 1949 r. do Urzędu Bezpieczeństwa tego województwa, na terenie którego funkcjonariusz pracował w miesiącu, w którym nastąpił wypadek.

TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
 ul. Jaracza 27
 Dziś o godz. 19.15 dramat Maksyma Gorkiego „Na dniu” w reżyserii Leona Schillera

TEATR KAMERALNY
 ul. Daszyńskiego 34
 Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEM” — G. B. Shawa.

PAŃSTWOWY
TEATR POWSZECHNY
 11-go Listopada 21, tel. 150.36
 Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnańskiej.

TEATR „MELODRAM”
 ul. Traugutta 18 (gmach OKZZ)
 Dziś o godz. 19.15 sztuka Garcilórcy „Don Bernardy Alba”

LETNI TEATR „OSA”
 Piotrkowska 94.
 Godz. 19.30 — „Jadzia wdowa” — J. Tuwima.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
 Piotrkowska 243
 Godz. 19.15 — „DZWONY Z CORNEVILLE” — O.

SPORT SPORT SPORT

Ku uwadze tym, którzy cierpią na przesyt imprez sportowych

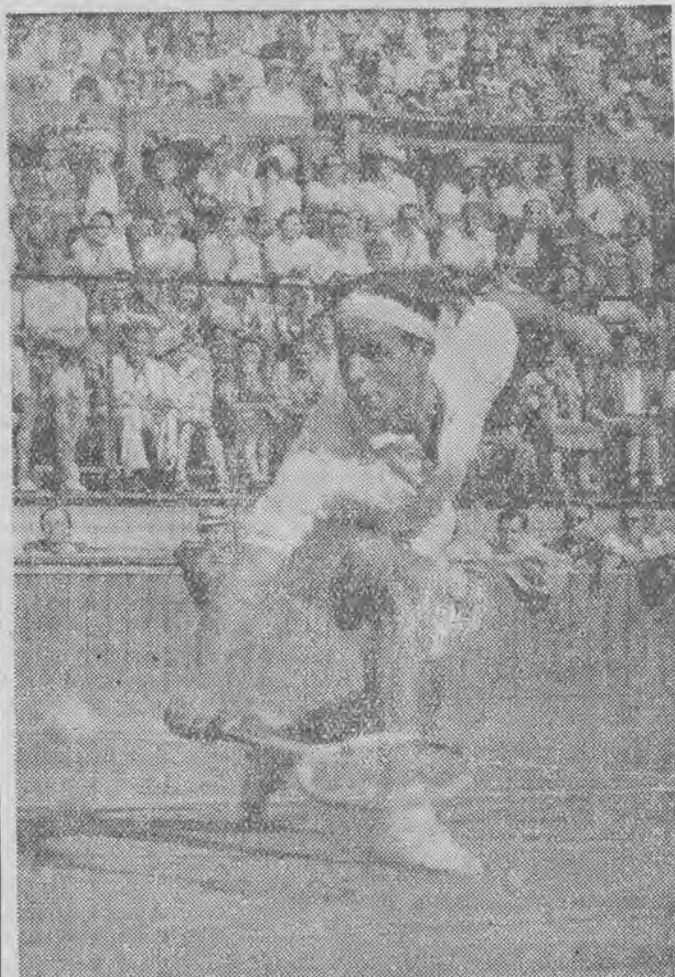
Lato szybko minie korzystajmy więc z jego dobrodziejstw

Jak spędzić wolny dzień od pracy? Gdybyśmy zadali to pytanie Czytelnikowi naszej kolumny — większość odpowiedzi byłaby z góry przesądzona: na boisku piłkarskim, na zawodach bokserskich, lub, jeśli są zawody kolarskie — na torze helenowskim. Są jednak zapewne tacy, którym się już znudziły imprezy sportowe oglądane nie tylko już w każdą niedzielę czy święto, ale nawet coraz częściej w dni powszednie, i chcieliby zakosztować jakiejś innej rozrywki, używając samemu ruchu na świeżym powietrzu. Tym wszystkim radzimy jeszcze dzisiaj zaopatrzyć się w

przewodnik po okolicach Łodzi oraz w dobry kij i plecak. Wędrowka piesza jest dosko- nałym sportem dla wszystkich. Może go uprawiać nie tylko młodzież, ale i starsi, kobiety i mężczyźni. Turystyka piesza jest sportem u nas do tej pory zupełnie zaniedbanym. Przesądem i to przesądem niemądrym, ty powym przesądem snobów, jest mniemanie, że turystykę pieszą uprawiać tylko należy w górach. Wycieczka na nizinach przyniesie nam wiele miłych, niecodziennych wrażeń, których wspomnienie pozostanie na wiele lat, a często do późnej starości.

Wędrowki piesze są najtańszym sportem, uprawianym masowo w Związku Radzieckim i krajach Europy Zachodniej. W Czechosłowacji w każde święto można spotkać na szosach, drogach i ścieżkach całe grupy ludzi objuczonych plecakami, a często składanymi, miniaturowymi namiotami, gdyż wędrowki piesze można odbywać również z korzyścią dla zdrowia, nie tylko w dni upalne.

Z astatnich wydarzeń



Ubiegły tydzień przyniósł nam kilka niespodziewanych sukcesów na arenie międzynarodowej. Do nich w pierwszym rzędzie zaliczyć musimy zwycięstwo przez mistrza Polski w tenisie Skoneckiego (na zdjęciu) wicemistrzostwa CSR. Skonecki przegrał w finale z najlepszym tenisistą Europy Drobnyem po zaciętej walce w 3 setach.

Nasz poradnik Zebranie konstytucyjne Koła Sportowego

Przekonani już jesteście o tym, że praca nad powołaniem do życia Koła Sportowego wymaga dłuższego lub krótszego, zależnie od lokalnych warunków czasu przygotowania gruntu i „klimatu”. Wiemy też, że stro- na formalno - prawna powstania Koła Sportowego, zebranie konstytucyjne, to jest ostatni etap pracy ludzi powołanych do utworzenia go na zakładzie pracy.

Jak przygotować i przeprowadzić zebranie konstytucyjne Koła Sportowego? Przygotowaniem rzeczywistym zebrania będzie właśnie cały okres wstępujących prac, które zostały już omówione.

Przygotowanie formalne, na które wystarczy poświęcić już tylko kilka dni czasu, ogranicza się do: uzgodnienia terminu zebrania z władzami Zrzeszenia Sportowego, delegatem dyrekcji, rady zakładowej i organizacji działającej już w zakładzie pracy; wybrania najodpowiedniejszego terminu i pory dnia zebrania w odniesieniu do przyszłych członków Koła, których jak największą ilość chcemy widzieć już na pierwszym zebraniu; ustalenia z dyrekcją miejsca zebrania; ustalenia z władzami Zrzeszenia porządku dziennego, osoby przewodniczącego zebrania oraz osoby prelegenta, który w sposób sugestywny, dostępny, popularny, jasny i zrozumiały dla każdego przedstawi sens, potrzeby, cele i perspektywy działalności Koła Sportowego; za- stanowienia się nad doбором ludzi, którzy mogą wyjść z wyboru na zebraniu konstytucyjnym na przyszłych władz Koła; powiadomienia zjednoczonych lub w okresie przygotowawczym lub niezjednoczonych jeszcze ludzi, przyszłych członków Koła, o zebraniu konstytucyjnym.

W biegu sztafetowym „Expressu”

Włókniarze łódzcy zaatakują pabianiczczan

Trzeci doroczny bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego” 7x2000 m., który odbędzie się w dn. 16 bm. w parku Poniatowskiego zapowiada się bardzo ciekawie. Na starcie staną zespoły najlepszych klubów łódzkich i powineń, które stoczą zaciętą walkę. Najostrzejszej walki spodziewać się należy między Pabianickim KS a ŁKS Włókniarzem. Pabianiczczanie już dwukrotnie z rzędu zdobyli nagrodę, jeśli więc zwyciężą po raz trzeci, nagroda stanie się ich własnością. ŁKS Włókniarz powstały z fuzji trzech klubów (ŁKS, Włókniarza i DKS), dysponuje dzisiaj najlepszymi biegaczami Łodzi, to też jest w stanie wystawić dzisiaj nie jedną silną sztafetę. Niezawodnie b. poważną rolę w tegorocznym biegu odegrają sztafety zgierskiej Boruty, Spójni i KS Chemii. Najliczniej w biegu szta-

fetowym będzie reprezentowane Zrzeszenie Sportowe „Włókniarz”. Korzystając z tego, iż w biegu mogą wziąć udział nie tylko kluby zrzeszone w ŁOZLA, a każdy klub ma prawo zgłosić dowolną ilość sztafet. Zrzeszenie Sportowe Włókniarz zdecydowało obadzić tegoroczny bieg sztafetowy wsi sskich ośrodków włókienniczych w Polsce. Toteż spodziewać należy się, że ilość startujących w tym roku sztafet po bije wszystkie dotychczasowe rekordy. Życzę by sobie tylko należało, ażeby inne zrzeszenia sportowe wzięły przykład z Włókniarzy. Start i meta biegu przy Pomniku Wdzięczności w parku Poniatowskiego. Bieg rozpocznie się o godz. 10, zbiórka zawodników wyznaczona na godz. 9. Zgłoszenia należy kierować do Sekretariatu ŁOZLA, Piotrkowska 67, do dnia 14 bm.

Ze sportu radzieckiego

MOSKWA (obsł. wł.) W meczu o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej, rozegranym na stadionie „Staliniec” w Moskwie, drużyna CDKA doznała niespodziewanej porażki, przegrywając ze „Skrzydłami Sowietów” 0:1. Jest to już druga porażka zespołorocznego mistrza ZSRR w tym sezonie piłkarskim.

rozstrzygnie o tytule mistrzowskim, odbędzie się 12 lipca na stadionie Dynamo w Moskwie.

Po 9-ciu grach CDKA ma obecnie 14 punktów i zajmuje trzecie miejsce w tabeli. Na czele tabeli mistrzowskiej znajduje się leningradzki Zenit przed moskiewskim Dynamo. Mecz obu tych drużyn, który zapewne

Treningi w „Ogniwie”

Zarząd ZKS „Ogniwie” podaje do wiadomości, że w piątki każdego tygodnia odbywają się wspólne generalne treningi dla wszystkich czynnych członków wszystkich sekcji, na boisku w Parku Ludowym na Polesiu. Treningi odbywają się pod kierownictwem ob. Będkowskiego. — Stawiamieniem członków obowiązkowe pod rygorem klubowym.

Dzisiejsze imprezy

Lekkoatletyka: stadion Włókniarz, godz. 9-ta mistrzostwa juniorów oraz pięciobój męski i trójbój kobiet.
Piłka ręczna: sala YMCA, godz. 20-ta zawody piłki koszykowej Ka-Se z Budapesztu — YMCA.

Dziennika Łódzkiego na trasie Łódź — Pabianice — Łask — Sieradz — Błaszki — Łódź. Dystans wynosi około 150 km. Szermierka: sala YMCA, godzina 10, mistrzostwa juniorów.

Szczyptorniak: stadion ŁKS Włókniarz, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo ligi w szczyptorniaku ŁKS Włókniarz — Kolejarz (Opole).

GLOS
 organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
 Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 66, III p. Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Telefony: 216-14 Zastępca red. naczk. 219-06 Sekretarz odpowledz. 218-28 Sekretariat ogólny: 223-28 Dział partyjny 254-25 wewn. 10

Piłka nożna w Pabianicach o godz. 18-cj gra o mistrzostwo drugiej ligi grupy północnej PTC z Bzurą. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego, stadion ŁKS Włókniarz, godz. 18.30 ŁKS Włókniarz I B — Concordia (Piotrków), stadion przy ul. Kilińskie go (dawniej Zjednoczonych) Spójnia — ZZK (Łódź), boisko w Kuluszkach ZZK (Kuluszki) — Lechia (Tomaszów), boisko w Zgierz Boruta — Związek. wiec (Tomaszów).

Dział korespondentów robotniczych i chłop- skich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42 Dział mutacji: 218-11 Dział mielski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11

Zawody bokserskie na stadionie ŁKS Włókniarza o godz. 18.30 dalszy ciąg turnieju wewnątrz bokserskich ŁKS Włókniarza.

Dział ekonomiczny: 223-29 Dział rolny: wewn. 8 — 254-21 Redakcja nocna: 172-31; 158-81 Koleortaz: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-32 Administracja: 260-42 Dział ogłoszeń: 111-50 Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

Zawody kolarskie o godz. 8.30 start do wyścigu szosowego

Teodor Dreiser 149 Tragedia Amerykańska

On jednak nie tak... nie tak... nie tak prędko... tak mu mówił Jephson... i matka mówiła... jeszcze dużo czasu upły- nie... zanim... zanim... on...
 Coś słychać! Ktoś chodzi... Drzwi jakies... otworzyły się. Tak... to drzwi, wiadome do starej kaźni... tak, stamtąd sły- chać głosy. Głos jakiś... wyraźny... odmawia modlitwę. Sły- chać szmer kroków... idą ludzie... dużo ludzi... przechodzą koło niego...
 „Ojcie zmiłuj się nad nami. Chryste, zmiłuj się nad na- mi. Mario, Matko Łaski Bożej, módl się za nami. Święty Michał, módl się za nami. Wszyscy święci Aniołowie, módl- cie się za nami.
 „Najświętsza Mario Panno, módl się za nami. Święty Józefie, módl się za nami. Święty Ambroży, módl się za nami. Aniele Stróżu, módl się za nami”
 Był to głos księdza towarzyszącego więźniowi i odma- wniającego litanie.
 Skazaniec chyba nic z tego nie rozumiał... Przecież po- doбно był zupełnie obłąkany... tak przynajmniej o nim mó- wiono. Czyżby jednak głos powtarzał tę litanie. Czyżby to on? Tak... to on. Clyde zbyt dobrze znał rozpacz jego szep- tu.
 Otworzono już drugie drzwi... Może teraz w nie spoj- rzęć... ten nieszczęsny skazaniec... umrze tam za nimi... zaraz. Widzi już straszliwy halm stalowy... te sznurki... widzi...

O, jakże silnie przeżywa to wszystko Clyde, chociaż lu- dzi się nadzieja, że go to sermo może nie spotka.
 — Zegnaj, Cutrone — odezwał się ochryply, drżący głos z pobliskiej celi. Czyż to głos — Clyde nie poznał. — Idź w lepsze światy...
 — Zegnaj Cutrone — odezwał się ktoś z innej celi. — Niech cię Bóg ma w swej opiece, chociaż nie mówisz po angielsku.
 Przeszli. Drzwi się zawaryły. Już tam jest. Teraz go pewnie wiąza. Pytają go, co ma jeszcze do powiedzenia... pytają... jego, który nie jest w stanie ich zrozumieć... nie jest przecież przy zdrowych zmysłach. Jest już teraz zwią- zany... mocno. Kładą na głowę hełm... Teraz... już... już...
 Nagle — Clyde nie rozumiał na razie dlaczego — na- głe ściemniły się wszystkie światła w całym więzieniu. Ta- ka idiotyczna była instalacja elektryczna, że prąd do ele- ktrycznego kresła płynął z tego samego źródła, co i oświe- tlenie całego gmachu. Ktoś krzyknął:
 — Zaczyna się!
 — Już! — zawołał drugi.
 — Puścili już na głowę. Biedaczysko!
 Po upływie może minuty światło przyćmiło się powtór- nie i po raz trzeci po trzydziestu pewnie sekundach.
 — Koniec.
 — Tak. Wie już teraz, co jest po tamtej stronie... Wie lepiej od nas.
 Zaległo milczenie, śmiertelna cisza, poczem rozległy się szepty modlitw.
 Clyde stał osupiały, wstrząsany chłodnym dreszczem. Nie chciał myśleć. Wstrzymywał krzyk w piersiach. Więc to tak! Te zasłony na kratkach cel. Później, później. Już D-02243.

go nie ma... zginął. Trzy razy światło się ściemniło. Tak... to trzy razy prąd puszczono.
 Ileż on nocy spędził na modlitwie. Jakże jęczał. Tłukł głową o podłogę... Zył jeszcze przed chwilą... przechodził tę dy... a teraz nie żyje. Teraz... któregoś dnia... on... Clyde. Czyż może mieć zupełną pewność, że go nie czeka to samo? Czyż może?
 Drżał jak w gorączce, leżąc na posłaniu z ukrytą twa- rzą. Przyszła służba, zdjęła zasłony, które miały zakrywać wstrząsający widok. Mieli teraz żyć spokojnie, cieszyć się jeszcze życiem, jak gdyby śmierć nie istniała wcale.
 Po pewnym czasie Clyde już słyszał rozmowy. Do niego nie odzywano się jeszcze, zbyt świeżo tu przybył, lecz daw- niej tu zamieszkał i zamieniali między sobą wrażenia.
 Biedny Pasquale! W ogóle kara śmierci jest niespra- wiedliwością na świecie. Sam naczelnik to mówił, a ani też są takiego samego zdania. Należy dążyć do tego, żeby ją znieść.
 I patrzcie, państwo! ten biedny Pasquale. Tak się mo- dlił i już nie żyje. Ciała jego stoi pusta, zajmie ją ktoś inny, żeby znowu z niej wyjść... tam.
 I tu... na tej przycy też leżał ktoś... taki jak Cutrone... jak on, Clyde. Podniósł się... i zaprowadzono go na krze- slo... I on... Clyde... i ci wszyscy tutaj... usiądą na nim.
 Zerwał się szybko z przycy, lecz opadł na nią znowu.
 Boże! Boże! Boże! — wołał z głębi duszy, lecz niezbyt głośno, nie tak, jak ten nieszczęsny, który go tak przeraził pierwszej nocy, a który już teraz jest spokojny. Każdy tedy uspokoi się tutaj i on, i Clyde, i ci wszyscy.
 Przeżył już nierwszą egzekucję w więzieniu